Ner 226. Kraków 3 Października — Niedziela. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Poczta w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“

od 1go października 1869

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **20.—**	złr. **10.—**	złr. **5.—**	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.—**	złr. **12.—**	złr. **6.—**	złr. **2 25.**

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzęda pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena **„CZASU“** za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☛ Prenumeratę miejscową przyjmuje także księgarnia Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej N. 69.

Kraków 2 października.

Po dokonaniu wyborów sejmowych w samej Pradze można już zapisać klęskę rządu i zwycięstwo zupełne stronnictwa narodowego przy ponownych wyborach w Czechach. Lud czeski po raz wtóry w sposób uroczysty oświadczył się za polityką swych dotychczasowych wybrańców. Wiadomo, jakie są żądania deklarantów czeskich; sama ich nazwa to wskazuje. Czy posłowie czescy tę lub ową obiorą formę do powtórzenia swych żądań zapisanych w znanej deklaracyi zeszłorocznej, rzecz to zupełnie obojętna wobec pewności, że od położonych warunków nie odstąpią. Jasnem tedy jest stanowisko deklarantów, lecz mglistą i niedecydowaną postawa gabinetu wiedeńskiego. Nie dziwimy się wcale temu zjawisku, bo przestrzeń zawarta między żądaniami Czechów a tem, co im obecny rząd przedlitawski nadać może, jest zbyt ogromna, aby ją kierownicy gabinetu zapełnić zdołali.

Wprawdzie Czesi z biernej swej opozycyi żadnej jeszcze bezpośredniej nie odnieśli korzyści, lecz w każdym razie pozycya ich dzisiejsza po świeżem a tak świetnem zwycięstwie przy wyborach jest o wiele lepszą i dogodniejszą, aniżeli pozycya ministerstwa. Rząd przekonawszy się i uzyskawszy matematyczną niemal pewność, że na ustępstwo lub zachwianie się opozycyi czeskiej już liczyć niepodobna, będzie zmuszonym raz na zawsze porzucić drogę wyborów i bezużytecznej na tem polu agitacyi i szukać innego sposobu załatwienia lub usunięcia sprawy czeskiej. W naturalnej konsekwencyi dwie tylko widzimy drogi dla rządu: drogę represyi i drogę pojednania. Pośredniej nie ma, bo nieznajomością stosunków czeskich grzeszą ci, co utrzymują, że kwestya czeska jeszcze długi czas może pozostać w tem stadyum, w jakiem się znajdowała w ostatnich tygodniach.

Głośne i jawne tabory i mityngi ludowe, ciągłe manifestacye w rozlicznych stowarzyszeniach i gromadzeniach nie są tego rodzaju, aby się z rządami wojskowego namiestnika zgadzać mogły; a jeśli w ostatnich czasach nie użyto przeciw Czechom środków represyjnych, to li dla tego, ponieważ rząd wolał zachować cierpliwość aż do rezultatu wyborów sejmowych. Chwila ta minęła ze smutnem dla kierowników gabinetu doświadczeniem. Czy przy niewątpliwem a zapewne i spotęgowanem wznowieniu demonstracyj ulicznych, pękaniu petard, (bo któż za jednostki ręczyć może?), czyż rząd jeszcze raz myśli przebyć owo błędne kółko zawieszenia czynności sądów cywilnych, zaprowadzenia sądów wojskowych i stanu wyjątkowego, zgoła jeszcze raz użyć całego aparatu siły brutalnej na stłumienie objawów narodowości czeskiej? Powtórzenie tej epoki jużby nie zakrawało na zabawkę, bo przy większej natarczywości ze strony narodu czeskiego trudnoby było zachować granicę między łagodnym stanem wyjątkowym a owym stanem oblężenia i srogiemi jego następstwami, które się żadną miarą nie dadzą pogodzić z państwem konstytucyjnem. Wybiłaby natenczas ostatnia godzina dla liberalizmu wiedeńskiego. Tego zapewne nie pragną członkowie dzisiejszego gabinetu przedlitawskiego, pomijając już tak ważny i w następstwa brzemienny fakt, iż sympatye dla Austryi w ludzie czeskim są mocno podkopane i że Czechy w skutek rozgoszczenia się tamże agitatorów pruskich i moskiewskich, na przypadek zawikłań zewnętrznych już nie zajmą tak wzorowego stanowiska, jak podczas ostatniej wojny niemieckiej.

Wobec takiego stanu rzeczy nie potrzebujemy dowodzić, że jedyną drogą, jakiej rząd chwycić się powinien w interesie słuszności, zaspokojenia praw narodowych, potęgi poszczególnych ludów i całej monarchii, jest droga tranzakcyi z narodem czeskim. Ta ostatnia atoli na gorące poparcie u obecnych sterników rządu przedlitawskiego liczyć nie może; gdyż wiadomo powszechnie, że tranzakcya z Czechami pociąga za sobą całkowity lub przynajmniej częściowy upadek gabinetu wiedeńskiego. Czeskie stronnictwo narodowe wydało hasło: z obecnymi ministrami nie masz zgody.

Jaką drogę w Wiedniu obiorą? my oznaczyć nie możemy. Chcieliśmy tylko wykazać, że ich dużo nie ma do wyboru. Droga dotychczasowa prowadzi do represyi, reakcyi i absolutyzmu; droga zaś pojednania do przesilenia ministeryalnego.

Co do nas, upatrujemy w rezultacie wyborów czeskich zwycięstwo idei federalizmu i pewną rękojmię, że monarchia austryacka po długich próbach i doświadczeniach oprze się w końcu na tej formie rządu, która jedynie odpowiada jej istotnym warunkom i potrzebom.

Nie dawno temu, z wielkim tryumfem powtarzano, że wszelkie objawy są przeciwne stronnictwu, które się nie chce poddać klubowi rezolucyonistów, ani tak zwanemu stronnictwu mameluków, które mglistego chce adresu, które **nie chce** poparcia rezolucyi, i żąda bezwarunkowego wysłania delegacyi itd., zgoła stronnictwu, którego organami są *Czas* i *Przegląd*.

Nam się zdaje, że wybór tarnowski jest objawem, który zupełnie czego innego dowodzi. Zwłaszcza w tej chwili, w obec programu klubu rezolucyonistów i programu *Dziennika Polskiego*, mandat poselski oddany p. Stanisławowi Koźmianowi, redaktorowi *Przeglądu*, pozwala nam wnosić, że nietylko ci, co do klubu rezolucyonistów należą, uważani są za popierających rezolucyę, że można uważać w adresie i bezwarunkowem wysłaniu delegacyi drogę do należytej na polu konstytucyjnem walki z ministerstwem, że są okręgi wyborcze w Galicyi, dla których frazesy nie wystarczają, ale które popierają politykę na wspólnym interesie kraju i monarchii opartą, a myśl prawdzie polską za kierowniczkę mającą.

Odbieramy następujące pismo od autora szeregu uwag, któreśmy w ostatnich czasach zamieścili:

Wydarzyło mi się raz na balu maskowym, iż eleganckie domino ukrywające jakąś istotę o wysokim darze mistyfikacyi a z organem głosu i składem ręki przypominające dobrą moją znajomą, do najwyższego stopnia podnieciło moją ciekawość. Długo bezskutecznie usiłowałem uprosić owe domino, aby zechciało uchylić maskę. Wreszcie w chwili kiedy intrygująca maseczka zrobiła zadość mojej prośbie, — jakież było moje zadziwienie i rozczarowanie, skoro wtedy dopiero stała się dla mnie prawdziwą zagadką, kiedy się zdemaskowała, gdyż się okazało, że jej nie znałem wcale.

Uczucie, jakiego wtenczas doznałem, przypomniało mi się po odczytaniu programu posłów z klubu rezolucyonistów — teraz bowiem dopiero po zdjęciu maski wydają mi się prawdziwą zagadką. I na toż było potrzeba zawiązywać klub, wszczynać agitacyę w sejmie i po za sejmem, głosić szumnie nową drogę, zapowiadać program stanowczy i dobitny, aby w tym programie nic nie wypowiedzieć, a raczej wypowiedzieć coś bardzo elastycznego, co tylokrotnie już było powtarzanem przez różne organa, na co zresztą wszyscy zgodzić się mogą, gdyby nie mieli powodów sądzić, że po za tym programem jawnym musi być program drugi ukryty, więcej kategoryczny, orzekający stanowczo o punktach spornych naszej polityki wyminiętych zręcznie w ogłoszonym dokumencie. Punkta te tylokrotnie podnoszone przez wasz dziennik, niezapominający nigdy położyć kropki nad *i*, są dwa: sposób przesłania rezolucyi, i warunkowe lub bezwarunkowe wysłanie delegacyi czyli niedozwolona konstytucyą instrukcya. Nie znajdujemy w programacie klubu sejmowego, a raczej jak słusznie nazywacie sejmowej delegacyi klubu rezolucyonistów, kategorycznej odpowiedzi na te dwa pytania.

Końcowy ustęp programu wyraża myśl moralnej instrukcyi dla przyszłej delegacyi Rady państwa, aby taż opuściła Radę państwa w razie nie załatwienia rezolucyi. Co do mnie, nie tak pojmuję konstytucyjną walkę za rezolucyą, i widzę w tym ustępie, jak gdyby posłom klubowym układającym dwa programy jeden jawny drugi tajny, pierwszy był nieco się zagiął i dozwolił odczytać jeden ustęp programatu spisanego dla własnej wiadomości. Niemniej jednak posłowie klubowi nie wypowiedzieli ostatniej swej myśli i nie postawili tego jasnego programatu, jaki ich organa zapowiadały — podobnie jak to domino na reducie po zdjęciu maski zostają zagadką.

Są zresztą zupełnie w swem prawie, bo nikt nie ma obowiązku odkrywać wszystkich swych kart przed skończoną grą; ale w takim razie niechże klub nie zapowiada gry otwartej.

Tyle co do programu tak zwanych rezolucyonistów. Drugim objawem nader ważnym przy odbywającej się dziś formacyi, że tak powiem stronnictw jest program nowego organu *Dziennika polskiego*.

Nie wiem jeszcze, jak się zapatrujecie na ten program, ale to wiem, że jeżeli w nowym organie na razie znajdziecie sojusznika co do bezwarunkowego wysłania delegacyi, to przeoczyć nie mogę wcale zasadniczej różnicy pomiędzy waszym kierunkiem a kierunkiem wskazanym w owym programie.

Wy jesteście organem zasadniczo federacyjnym, pragnącym zaafirmowania federacyi przy zachowaniu legalnej, czynnej, konstytucyjnej i konsekwentnej drogi. Zarzucają wam, że zbyt często powracacie do rekryminacyi z tytułu uchwały 2go marca; w tem jednak właśnie dowód, że przyjmujecie obecny kierunek, jako konieczną konsekwencyę raz obranej drogi, nie tracąc wcale z oka ani z pamięci przekonań i zasad, które ostatecznie zwyciężyć powinny w monarchii rakuzkiej, jeśli ta zwycięsko ma wyjść z całego tego sporu i procesu wewnętrznego; w tem dowód, że ani liberalizm wiedeński, ani ów urok madjaryzmu dziś będącego górą nie podbił was ani na chwilę, że przemawiacie zawsze za afirmowaniem w polityce czynnej tych zasad, które afirmują Czesi i Morawianie w polityce biernej opozycyi; — w tem leży o ile sądzę zasadnicza różnica między waszym kierunkiem a kierunkiem wskazanym w programie *Dziennika polskiego*, który zbywa federalizm krótko jeśli nie cierpko, zwraca się wyłącznie do obecnego położenia i obawia się jego zmiany.

Niedawno w podróży spotkałem się z dwoma obywatelami z po za kordonu rosyjskiego, jednym obywatelem z Ks. Poznańskiego i jednym zacnym wychodzcą. Wsiedliśmy do jednego wagonu. Powitali mnie jako Galicyanina, nie powiem słowami ironii lub zazdrości, choć do jednego i do drugiego przyznaję, że mieli prawo, ale słowem napomnienia, wyrzekania i skargi.

Wszystkie nasze nadzieje — mówili mi jednozgodnie — zwracały się do Galicyi, jak całą pociechę czerpaliśmy z jej położenia obecnego. Najboleśniejszy zawód, jakiego doznajemy, pochodzi też od was. Nie domagamy się wcale, abyście interesa wasze prowincyonalne poświęcili dla sprawy ogólnej narodu, boby to dziś zgubę i wam i nam ostateczną zatratę przyniosło. Ale jedyny ratunek i nadzieja wspólnej przyszłości na tem zawisła, aby ostatnia dzielnica Polski prawidłowo mogła się rozwinąć i wzmocnić wewnątrz, aby przez czuwanie nad sprawami społecznemi i organicznym rozwojem w części chociaż wynagrodziły się te nieobliczone straty, jakie cały naród w ostatnich czasach poniósł, aby przez konsekwentne, spokojne i poważne działanie polityczne, do jakiego jesteście powołani mogliście wytknąć nową drogę dla całej polityki polskiej. Niestety, nie stanęliście na wysokości tego posłannictwa, na wysokości tego stanowiska, jakie świeżo przebyte nieszczęścia wam winny były wskazać.

Bawicie się w naśladownictwo Niemców, tych neofitów wolności, którzy nie mogą się nacieszyć swobodą prasy, słowa i stowarzyszeń, i nadużywają jej w sposób odrażający wszelkie uczucie zarówno moralne jak polityczne. Za ich wzorem używacie wolności prasy na szkalowanie, na popisy najskrajniejszych i najniedorzeczniejszych teoryi; wolności stowarzyszeń na agitacyę, zawiązywanie klubów i wszystkie te czcze popisy niedorostków wolności, które mogą być korzystne dla kierunków rewolucyjnych, lecz z których sprawa narodowa nie wyniesie żadnej korzyści, owszem szkody same.

Emigrant dodał, że wobec Europy stanowisko Galicyi powinno było być takie, aby o niej jak najmniej słychać było. Mówił on, że narody są najszczęśliwsze, których historya najmniejsza. Niestety nasza z ostatnich czasów zbyt zajmująca, stanowi ulubiony temat dla cudzoziemców do wskazywania, jakiemi drogami narody zdążają do swej zguby. Ostateczna próba dla opinii europejskiej w sprawie polskiej; nie tej opinii, która się rozwodzi z platonicznem dla nas współczuciem, ale dla tej, która stanowczoby nam mogła pomódz; otóż ostateczna próba dla poważnej opinii europejskiej, jest obecne położenie Galicyi. Nieprzyjaciele nasi nie omieszkują też podnosić przed tą opinią każdego objawu przypominającego dawną anarchiczność polską, a Galicya, dodał, dostarcza ich niestety. To samo stwierdzili obywatele z pod rządu rosyjskiego, utrzymując, że nic bardziej nie może radować Moskali, jak owe mowy w towarzystwie demokratycznem, owe kluby, obce objawy agitacyi dezorganizacyjnej, lub artykuły dzienników bałamucących opinię, w których poznają pokrewnego sobie ducha tak pod względem religijnym jak i społecznym, ale tak różnego politycznie od ducha politycznego narodu, który wszystko na swą korzyść obrócić umie.

Jeszcze przykrzejsze były wyznania Wielkopolanina, on wprost Galicyę oskarżał o zgubny wpływ na W. Księstwo Poznańskie, że odkąd częstsze między dwoma prowincyami zawiązały się stosunki, od czasu wycieczki lwowskiego „Sokoła“, od czasu agitacyi wzniesionej przy grobie Kazimierza Wgo, od czasu sprawy obchodu Unii, rozbił się i tam tak zgodny kierunek umysłów, wznieciła się walka wewnętrzna i agitacya szkodliwa, bez której tak się dobrze działo i działało skutecznie i zgodnie w Wielkopolsce.

Po dłuższej rozmowie, całe grono podróżujących zgodziło się na przyznanie, że zbyt wiele zgubnych i sprzecznych kierunków nurtowało w Polsce, aby spodziewać się można było, iżby te kierunki nie były zostawiły swego zjadliwego śladu. Jedyna rada, aby raz stanęły do otwartej walki, aby złe wyrzuciło wrzodem na zewnątrz, ale aby dobre dla miłej zgody nie usypiało. Na podstawie wolności, jaką posiadacie w Galicyi, stańcie do stanowczej i jawnej walki stronnictw. Niech każdy odcień ma swój organ, niech się objawi i wypowie ostatnią swoją myśl, niech będzie raz walka nie na polu tajemnicy i przedwczesnych wypadków i czynów, jak to bywało dotychczas, niech one nie przygotowują się niepostrzeżenie, niech nie zaskoczą społeczności nieprzygotowanej, ale niech się zetrą na polu jawności słowa i pisma. Z ust tych reprezentantów wszystkich dzielnic Polski, wcale do obozu reakcyjnego się niezaliczających, usłyszałem słowa uznania dla śmiałego stanowiska waszego dziennika, nawet pochwałę, o zgrozo! „Teki Stańczyka“; co więcej, sam *Dziennik Lwowski*, w tak wyuzdanie krańcowych barwach występujący, witali oni jako dowód niewątpliwego zwycięztwa rozsądku nad niedorzecznością, niemogącą się bronić na polu jawności i wolności. Dwa nowe dzienniki lwowskie przyjmowali jako objaw tego wystąpienia wszelkich odcieni, a choć nie wszyscy się zgadzali na kierunki tych dwóch pism, widzieli w nich symptom konieczności szczerego raz rozprawienia się o pierwotne zasady polityczne i religijne. Z tego przeglądu dziennikarskiego źle tylko wyszła *Gazeta Narodowa*, której zarzucali chwiejność, jedną z wad najszkodliwszych naszego życia politycznego, i *Kraj*, któremu odmawiali szczerości, tego pierwszego warunku do jawnej walki. *Dziennik Poznański* nie lepiej wyszedł na tym przeglądzie naszej publicystyki.

Wybaczcie, że was zbyt długo rozmową w wagonie zajmuję, w chwili kiedy sprawy sejmowe przepełniają szpalty naszego pisma; ale nie mogłem się oprzeć pokusie podzielenia z czytelnikami wra-

---

Część literacko-artystyczna.

Z KOPENHAGI.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 211)

Idąc schodami, na samym wstępie wpada odrazu w oczy kolosalna postać Herkulesa, stojąca w przedsionku (ten sam jest ze spiżu obok facyaty królewskiego pałacu w Chrystianborgu). Dalej wszedłszy do przedsionku przedstawiają nam się kolosalne pomniki: Mikołaja Kopernika, wzór tego, który w Warszawie ze spiżu odlany, stoi na placu noszącym jego nazwisko. Gutenberg, który ze spiżu jest w Moguncyi, a na piedestalu rzeźba przedstawia wynalazek trzcionek i drukarskiej prasy. Książę Józef Poniatowski przeznaczony jako pomnik do Warszawy; Maksymilian Elektor bawarski stojący ze spiżu w Monachium; Schiller, który także ze spiżu w Sztutgardzie się znajduje. Na piedestale wyrzeźbiona apoteoza poety, jeniusz poezyj i zwycięztwo. Eugeniusz książę Leuchtenberski stojący z marmuru w kościele S. Michała w Monachium. Papież Pius VII, który także z marmuru stoi w Rzymie w kościele S. Piotra. Po prawej stronie świętobliwego męża jest postać wystawiająca Mądrość Niebieską, po lewej druga, wyobrażająca Moc Bożą.

Tego ostatniego pomnika wszystkie postacie uderzającego są wyrazu i piękności. Widać, że artysta chciał i umiał uczcić pamięć i życie całe wielkiego i pełnego świętych zasług Namiestnika Chrystusowego, który na artyście się poznał i swojem go zaszczycał zaufaniem, a tem smutniejszem, tem bardziej bolesnem jest jego uporczywe w błędzie zaślepienie. Thorwaldson bowiem blisko lat siedmnaście ciągle w Rzymie przepędził.

W galeryj najbardziej znakomitemi są: Jazon w chwili, gdy runo złote zdobywa. Jan Chrzciciel, kiedy naucza. Dalej Anioł Chrztu cudnie piękny. Do pomnika księcia Józefa przeznaczony koń wystawiony w chwili, kiedy najmocniej się wspina. Jeszcze dalej rzeźby wielkiej piękności, z pomiędzy których odznaczającemi są: Chrystus dwónastoletni w chwili kiedy naucza w świątyni; Chrystus, kiedy mówi do Samarytanki.

W sali Chrystusa, to jest w tej samej, gdzie jest Zbawiciel i Apostołowie, których widzieliśmy w Zbiorze pomiędzy rzeźbami, cztery odznaczającej się piękności znajdują: temi są jeszcze raz Chrystus nauczający w świątyni, Chrzest Chrystusa przez S. Jana, Anioł Stróż nad dzieckiem, Miłość chrześciańska,

Przejdziemy przez gabinetów kilkaście, gdzie oko wszędzie arcydzieła wysokiej snycerskiej sztuki spotyka: rzeźby, popiersia, posągi. W tych gabinetach po większej części widzimy mitologiczne grupy i postacie, my zaś tylko tutaj wymienimy posąg księcia Józefa na koniu, który powtórnie się tutaj znajduje i Włodzimierza Potockiego, jakiego mamy w naszej Katedrze. Następnie odznaczającej piękności tak co do pomysłu jak do ułożenia i wyrazu własnoręcznie przez Thorwaldsona wypracowane: Cztery pory życia, w postaciach pór roku wystawione. Wiosnę wyobraża dziecko rwiące kwiaty, Młodzi żniwiarze Lato, Wiek dojrzały Jesień zbierająca owoce, Zimę przedstawia dwoje podeszłych staruszków.

O jednym jeszcze w gabinecie Ner 21 znajdującym się posągu wspomnieć wypada, w którym Thorwaldson przedstawił sam siebie spoczywającego na Nadziei. Na drugiem piętrze spotykamy również Thorwaldsona i innych artystów dzieła; tutaj staraniem kraj swój kochającego wielkiego artysty nagromadzone są obrazy, rysunki, sztychy, przedmioty starożytności, których nawet znaczniejszych niepodobieństwem byłoby wyliczyć.

Zbiór obrazów nie przedstawia nic nadzwyczajnego; nie spotykamy się tu z wielkościami pierwszorzędnemi; jak to widać ze samych nazwisk takiego: Kuchlena, Majera, Müllera, Kopfgartena, Eckensberga, Sewerna, Kocha itp. Z tem wszystkiem dla Duńczyków mają one *praetium affectionis*, są bowiem pędzla duńskiego, który nie wznosił się wyżej nad szkołę holenderską, a będąc jej wiernym naśladowcą, tem samem niższe musi zajmować miejsce w historyi sztuki. Zabłąkało się tu także kilku obcych malarzy między nimi Kornelius, a co osobliwa nasz Krakowianin Głowacki, którego pędzla jest tutaj piękny krajobraz przedstawiający jezioro Königsee w Tyrolu. Nie mogę tu pominąć w ostatnim gabinecie na pierwszem piętrze pod Nrem 21 znajdujące się trzy z najpiękniejszych płasko-rzeźb Thorwladsona, które przedstawiają: Ustanowienie Przenajświętszego Sakramentu, Chrystus w Emausie z uczniami, Miłość chrześciańska, która Wiarę z Nadzieją jednoczy i jedną z drugą łączy.

I ten mąż wielki, którego genialne utwory najjawniejszym są dowodem, że miał prawdziwej wiary poczucie, jednakowoż pozostał w swojem wyznaniu. Między artystą a człowiekiem wewnętrznym był pewien dissonans w rzeczywistostości. Powiedział Anioł szkoły, S. Tomasz, że dusza, której prawdziwej wiary poznanie udzielonem nie było, tej bóg w nieprzebranem swojem miłosierdziu, kiedy przed Nim położyła zasługi, przez miłość zbawić się dozwoli. Thorwaldson zasłużył się miłością. Miłości jego dla kraju, dla spółrodaków na każdem miejscu są tutaj dowody. Okazuje się wszędzie, że on życie całe, pracę, majątek poświęcił, aby podnieść kraju swojego stolicę, aby pod względem nauki i sztuki otworzyć dla swoich do sławy i zasługi drogę. Cały swój majątek oddał na wystawienie tego gmachu. Podług zaś jego woli pochowanym został w tym samym, które jego nosi nazwisko, w pośrodku dziedzińca czworobocznego gmachu, i na miejscu, gdzie ciało jego leży, również do jego się stosując woli, usypany ma z ziemi pomnik w podłużny czworobok obrośniony bluszczem, który posadzić polecił. Miasto całe aż do małych dzieci składało się na ten pomnik.

Gmach zaś cały to jest Muzeum Thorwaldsona wybudowanym jest w stylu odrodzenia. Na obu piętrach od dziedzińca ze wszystkich czterech stron, ciągną się arkady o pół okrągłem sklepieniu.

W muzeum Thorwaldsona mieliśmy wszędzie za przewodniczkę miłą, piękną, młodą artystkę, malarkę, która zadziwiona naszą mową odgadłszy, że tutaj zupełnie obcymi jesteśmy, z nieporównaną uprzejmością przewodniczyć nam się ofiarowała. Następnie zaprowadziła nas do królewskiego ogrodu będącego w samym środku miasta. Mówiła dobrze językiem niemieckiem, co ułatwiało wzajemne zrozumienie się. Ogród królewski w Kopenhadze przypomina ogród Saski w Warszawie, ulice wielkie i szerokie, wspaniałe kasztanowe drzewa liczą więcej jak czterysta lat istnienia; są to najpierwsze kasztany jakie do Danii sprowadzono. Drzewa zaś tutaj bardzo się zdają rosnąć pomału.

Ojciec miłej naszej przewodniczki jest organista przy głównym chórze, i daje prywatne lekcye muzyki. Cała rodzina złożona z ojca, matki syna, i córek pięciu, z których najstarszą jest nasza przewodniczka. Przez wdzięczność, że ich wprowadziliśmy do Rozenborgu, gdzie kupujący bilet ma prawo wprowadzenia dwunastu osób ze sobą, z serdeczną byli dla nas gościnnością. Nie wspomniałbym wcale o Rozenborgu, gdyż zdało mi się, iż obok arcydzieł sztuki nie warto się zatrzymywać nad tym zbiorem niedawnych, bo zaledwie lat dwieście liczących pamiątek, które tutaj są rodzajem Grüne Gewölbe Drezdeńskiego. U tej miłej i gościnnej osoby byliśmy raz na wieczornej herbacie, po dwa razy na południowej kawie. W Kopenhadze powszechnie przyjętym zwyczajem, jest o samej godzinie dwunastej w południe pić kawę, obiad jedzą o 5ej i taki dnia rozkład uważają być najlepiej za stosowanym do pracy. O dwunastej zastawiają doskonałą kawę z przewyborną śmietanką, a do tej dają chléb razowy z masłem. Chléb ten razowy przewybornego smaku powszechnie tu jadają tak do kawy południowej jak do wieczornej herbaty. W wieczór dają jaja, sér, małe ciasteczka, herbatę w maleńkich filiżankach, których każdy do sześciu wypija.

Kopenhaga stoi na wyspach, gdyż jest morzem poprzerywana, kanały do przepływania wpuszczone do miasta. Po nad temi kanałami rzucane są ogromne mosty w rozmaitych kierunkach. My, jako podróżni z ciekawości, zwiedzaliśmy każdy zakątek miasta. Zdawało nam się, że mamy udział w ogólnym ruchu i czynności. Dla przybyłych nadzwyczaj albowiem zajmującem widokiem jest ów ruch czynny na morzu w około mostów i pobrzeży; okręta, galary, łodzie, statki stoją jeden obok drugiego to w takiem samym, to w odmiennym kierunku, opatrzone mnóstwem doń potrzebnych żagli, masztów sznurów. W ich wyładowywaniu po rozmaitych stronach, w tym nieładzie, i niesymetryi, w jakich stoją, jest właśnie urok życia. Widno, że tutaj dla każdego morskiego budynku chwycono miejsce jakie było można, ubiegano się, aby go tylko umieścić, aby na tej morza wpuszczonej do miasta odnodze znalazł kwaterę. Wszędzie się okazuje, że tutaj dla miasta stółecznego, a zatem dla całego kraju punktem głównym, a zatem punktem oparcia jest morze, że na tem miejscu jest jądro czynności, ruchu i pracy. Bo też w Kopenhadze prawdziwe życie jest dopiero na okrętach i statkach tak na mniejszych jak na dużych.

(*Dokończenie nastąpi.*)

żeń tej rozmowy, sięgającej głęboko w rany naszej schorzałej opinii.

Konkluzya tej rozmowy była przeciwna założeniu. Pożądanem byłoby dla sprawy całej Polski, aby Galicya w ciszy pracowała, lecz skoro praca ta znajduje przeszkody wewnętrzne, raz niech się zetrą w walce kierunki, które wzajemnie siebie niszczyły; oby wśród tej walki myśl zdrowa, polska zwyciężyła, a nic jeszcze nie stracone!

Takie były ostatnie słowa tej pouczającej rozmowy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Tarnów 29 września.

(S.) W N. 33 *Czasu* r. b. był umieszczony mój projekt, by nie wykupywać przymusowo prawa propinacyi, lecz aby to prawo tylko od nieruchomości odłączyć i zarobkowaniem przedajnem uczynić. Spotkały ten projekt zarzuty, ale też i uznania a w szczególności Wydział Rady powiatowéj limanowskiéj uznał go za odpowiedni. Chwila obecna jest może stosowną, bym do mego projektu powrócił; zwłaszcza, gdy nikt nie podał sposobu, jakby propinacyę znieść bez pokrzywdzenia jéj właścicieli i bez wielkiego obciążania kraju.

Dać właścicielom kilkanaście razy roczny dochód papierami, których wartość zapewne będzie ledwie 50 za 100, tyleby znaczyło, jakby im się dało tylko kilkoletni dochód. To można mieć od każdego arendarza wypuszczając mu propinacyę na dłuższy czas, a po tegoż upływie można tę operacyę powtórzyć, i ciągle przy prawie propinacyi pozostać.

Za obligacye musiałby kraj ręczyć, którato gwarancya wkrótce okazałaby się, że jest tylko nominalną. Kto zresztą za kogo ręczy, powinien być przygotowanym w danym razie za niego zapłacić. Lekkomyślny tylko inaczéj robi, a krajowi nie wolno być lekkomyślnym.

Dochody z konsensów nie wystarczyłyby na umorzenie procentów i kapitału indemnizacyi, a kraj musiałby ubytek pokrywać, i co najlepsze: ten sam dawniejszy właściciel propinacyi odebrawszy za nią może ledwie ⅓ część rzeczywistéj wartości, musiałby z tego dodatkami do podatków może większą połowę zwrócić.

Kraj płaci już na indemnizacyę urbaryalną blisko trzy miliony rocznie, a obok innych dodatków i w perspektywie podwyższenia podatków, w skutku nowego katastru, nie może przyjmować dobrowolnie ciężaru wykupna propinacyi.

Aby ten ciężar o ile być może był najmniejszy, musiałby kraj może jeszcze przez pół wieku za konsensa wyszynku wszelkie brać opłaty, tj. wykonywać prawo propinacyi pod inną formą, a zatem pomimo takich ofiar ze strony prywatnych właścicieli i kraju, monopol przez tak długi czas, po za który wszelkie kombinacye byłyby bardzo śmiałe, nadalby pozostał z tą tylko różnicą, iż nie byłby monopolem prywatnym ale krajowym.

Wobec takich trudności nie widzę obecnie możliwości sprawiedliwego wykupna propinacyi, a ofiary z tem wykupnem połączone nie byłyby w żadnym stosunku do celu osiągnąć się mającego. Jeżeli jednak już dzisiaj bez wszelkich ofiar da się w prawodawczéj drodze z znaczną korzyścią zmiana co do prawa propinacyi zaprowadzić, nie widzę przyczyny, dla czegoby to miało być zaniechanem.

Taką zmianą jest proponowane przezemnie zruchomienie propinacyi. Nikt przy tem ofiary nie poniesie, a znaczne będą korzyści.

Prawo propinacyi przestanie być przywilejem ziemskim, przywilejem jednéj klasy obywateli. Byłby tym sposobem jeden krok więcéj uczyniony do zatarcia różnic między posiadłościami dawniéj dominikalnemi a rustykalnemi, i do równego uprawnienia obywateli. Ułatwiłoby się tym sposobem podziały gruntów, ich zamiany, połączenie obszarów dworskich z gminą wiejską itp. Od razu nie byłyby wszystkie propinacye przedane, ale widząc jak skwapliwie nawet małe kapitały realnego umieszczenia poszukują, nie wątpię, że już w kilku latach wiele propinacyj byłoby przedanych. Nieprzedane byłyby przynajmniéj przedajne, a ich właściciele nie posiadaliby ich jako właściciele gruntu, lecz jak inni zarobkujący, staliby zatem w téj mierze z innymi zarobkującymi na równi przed prawem i nie byliby w obrocie swéj ziemi prawem propinacyi krępowani.

Dziś nie masz sposobu nabycia propinacyi bez gruntu, do którego jest przywiązana zupełną prawną pewnością, bo przepisy o podzielności dóbr tyczą się tylko podzielności gruntu, a dla samego prawa propinacyi bez gruntu, nie może być ciało tabularne utworzone. W skutku zaś uznania prawa propinacyi za zarobkowanie przedajne do ziemi nieprzywiązane, zostałoby to prawo w tabuli krajowéj wykreślone a w rejestra zarobkowań w urzędach politycznych wpisane. Dla zabezpieczenia wierzycieli hipotecznych mogłyby być wydane rozporządzenia podobne tym, które w téj mierze co do indemnizacyi urbaryalnéj lub co do podziału gruntów istnieją.

Na każdy wypadek byłoby rzeczą stron uwolnić propinacyę od istniejących długów lub względem tychże się zabezpieczyć, a przynajmniéj nowe długi hipoteczne jużby propinacyi nie obciążały.

Wyzwoliwszy zarobkowanie propinacyjne z więzów przykuwających je do posiadania nieruchomości, stałoby się to zarobkowanie ruchomym przedmiotem zamiany luźnéj, klasie posiadaczy mniejszych kapitałów przystępnym, przez co znaczny krok byłby uczyniony ku wolności zarobkowania. Jeżeli nie każdy za prostem zgłoszeniem się mógłby szynkować, to przynajmniéj każdy mógłby sobie to zarobkowanie kupić nie potrzebując zarazem ziemi kupować, do któréj propinacya dotychczas przywiązana. Właściciele dóbr nie mogą się sami wyszynkiem trudnić, wypuszczają niemal ogólnie to prawo w arendę. Wiadomo powszechnie, jak często z tego stosunku wywiązują się procesa, jak trudno zasiedziałego arendarza z arendy wyruszyć, jakie ztąd wynikają zmowy na cudzą szkodę, jak często nawet mściwość do zbrodni prowadzi. Zniesienie tego stosunku arend przez przedaż propinacyj byłoby zatem i pod tym względem bardzo zbawiennem.

Jeżeliby nareszcie właściciel i oraz przełożony obszaru dworskiego po przedaży propinacyi nie był co do tego dochodu interesowanym, mogłyby przepisy policyjne do zapobieżenia opilstwa ściśléj być zachowane. W razie gdyby dochód z wyszynku przeszedł czy to na kraj czy na gminę, byłoby nie dużo lepiéj pod tym względem jak teraz, bo wykonywując ściśle policyę, musianoby swój własny dochód niszczyć.

Jedynie w tym wypadku, gdyby wyszynk był w ręku prywatnych właścicieli tego zarobkowania niemających żadnéj władzy policyjnéj, mogłoby to zarobkowanie w granicach należytych ściśle być utrzymane.

Wprawdzie co do miast mających swoją propinacyę, zostałoby dawne złe, bo o przedaży miejskich propinacyj trudno myśleć. Najgorzéj jest w tych miastach, gdzie propinacyę jednemu w dzierżawę wypuszczają, bo ten dzierżawca mnoży szynki do nieskończoności, cały magistrat musi być na jego usługi, bo on głównie miasto swoim czynszem utrzymuje, i zwierzchność musi na różne zdrożności pobłażliwem okiem patrzeć, by dzierżawca na swoje wyszedł, i by dochód z dzierżawy nie upadł. Dałoby się temu w części zapobiedz, gdyby miasta wszystkie wykonywały prawo propinacyi przez wydawanie konsensów na szynki podlegające odpowiednim opłatom i przez pobieranie komunalnego dodatku przy wprowadzeniu trunków. Liczba zaś szynków musiałaby być od czasu do czasu uchwałą Rady gminnéj pod kontrolą wyższych władz autonomicznych regulowaną.

Łatwiejsza byłaby sprawa z takiemi pojedynczemi szynkami jak z jeneralnym dzierżawcą propinacyi, a obawa utraty konsensu wpływałaby bardzo korzystnie na szynkarzy, i nie byłaby publiczność wystawioną na wyzyskiwanie jednego monopolisty, lecz między koncesyonowanymi wywiązałaby się bardzo korzystna konkurencya. Ustanowienie zaś ilości i miejsc szynków nie zależałoby od woli dzierżawcy, który się musi li tylko zyskiem swym kierować, ale od Rady miejskiéj, która choć interesowana nie mogłaby pominąć względów moralności.

Takim sposobem podług mego projektu byłby co do prawa propinacyi przynajmniéj ten przywilej usunięty, że nie tylko posiadacz dawnéj dominikalnéj ziemi lecz każdy przez kupno mógłby to zarobkowanie mieć, i jak istnieją przedajne apteki poczty, takby mogły istnieć przedajne szynki, w miastach zaś w szczególności byłby system konsensów, z tą tylko różnicą, że nie dawałby konsensów Wydział krajowy jak proponują na wypadek wykupna, lecz dawałyby je odpowiedne Rady gminne, co w rzeczy saméj żadnéj nie stanowi różnicy.

Wiedeń 30 września.

Co za bredni można się teraz w Wiedniu nasłuchać, to rzecz niepraktykowana. Wszystkie „poważne koła“ znajdują się teraz w pieniężnym upadku, który rodzi złe myśli i rozmowy. Szał gry był tak strasznym, iż śmiało powiedzieć można, że nie ma jednej osoby z tak zwanego „lepszego Towarzystwa“, którejby mniej lub więcej nie był dotknął gwałtowny spadek na giełdzie. Odkąd brakło pieniędzy na grę giełdową wobec tak nieszczęśliwych i niepewnych stosunków, polityka pessymistyczna zajęła jej miejsce; bo oczywiście cóż komu na tém zależy, że giełda pochłonie także tysiące ubogich, jeźli miliony bogatych są już stracone. Rzucili się więc teraz ci nieszczęśliwi gracze giełdowi do wysokiej polityki i co się tylko wydarzy w jak najgorszych widzą barwach Porozumienie między Austryą a Prusami szczególnego oczywiście dostarcza przedmiotu. Przymierze święte uważają za powrót do reakcyi, wszyscy widzą upadek hr. Beusta, jako ofiarę pruskiej przyjaźni i t. p. Mogę was zapewnić, że to wszystko jest wymysłem dziennikarzy, a zbliżenie się do Prus bynajmniej nie wywoła zmiany w wewnętrznych stosunkach Austryi; przynajmniej na teraz. Nigdy w polityce nie można nic naprzód przewidzieć, szczególniéj gdy chodzi o mężów stanu, którzy jak w Austryi stoją zawsze jakby na wulkanie, ale tym razem wieści te nie mają najmniejszej podstawy. Wiecie dobrze o tém, że między Beustem a Bismarkiem istnieje zacięta nieprzyjaźn, która tém więcéj czuć się daje, że polega na osobistej ambicyi. Obadwaj ministrowie, co w tak bezwzględny sposób walczyli z sobą, nie są zdolni sprowadzić jakiegokolwiek porozumienia między dwoma państwami, i dla tego jedyna możebność porozumienia była w tém, że dynastye do siebie się zbliżą. I to się też stało w skutek pośrednictwa królewicza saskiego. Ale to właśnie pokazuje, że stanowisko hr. Beusta nie jest zachwianém. Królewicz saski, jak wiecie, jest osobistym przyjacielem Beusta, a z tego sami sobie wyciągnąć możecie wniosek, że nie dołoży ręki do jego upadku. A jeźli chodzi o przyprowadzenie do skutku związku przyjaźni, to Prusy z pewnością nie postawią warunku, któryby upokarzał Austryę. Rozważywszy przeto stosunki przedmiotowe, to się przyjdzie i musi się przyjść do przekonania, iż wszelkie kombinacye polityków giełdowych same w sobie upadają. Inną zupełnie jest kwestya, czy Austrya zyska na ścisłym związku z Prusami. Jeżli rzeczywiście toczą się układy, to wypadną one tylko na korzyść Prus, innych interesów nie robią Prusacy. Ale cóż my z tego mieć będziemy? Przyznajemy słuszność węgierskim dziennikom, jeźli się przeciw układom oświadczają.

Izydor Onczul, suplent przy grecko-wschodnim zakładzie teologicznym w Czerniowcach, mianowany został profesorem zwyczajnym wykładu biblii i języków wschodnich, a Konstanty Andriewicz, nauczyciel religii przy grecko-wschodniem gimnazyum w Suczawie mianowany nadzwyczajnym profesorem teologii moralnej również w Czerniowcach.

Wiedeń 1 października. W rzędzie 17 sejmów prowincyonalnych, w tak zwanej zachodniej części monarchii austryackiej, trzy reprezentacye krajowe znaczniejsze zajmują miejsce: galicyjska, czeska i morawska, już to skutkiem większego obszaru, jaki przedstawiają, już to opozycyjnem swem stanowiskiem przeciw rządowi. W tej części dziennika zajmować nas tylko mogą sejmy czeski i morawski, które atoli oba dziwnym zbiegiem okoliczności od dwóch lat żadnego nie budzą interesu żywszego. Oba sejmy w dzisiejszym swym składzie, w braku posłów słowiańskich, słusznie nazywają „klubami deputowanych niemieckich“. Otwarcie ich w Pradze i Bernie najlepiej tego dowodziło; z wielką tylko trudnością zebrała się potrzebna dla kompletu liczba posłów. Na posiedzeniu w Bernie obecnym był Dr Giskra, jako poseł na sejm morawski; przybycia zaś ministrów hr. Beusta, hr. Taaffego, Dra Hasnera i Dra Herbsta do Pragi jako posłów sejmu czeskiego, spodziewają się codziennie. Do tego przymusowego pobytu wszystkich prawie ministrów w murach stolicy czeskiej, dzienniki wiedeńskie pewną przywięzują wagę, mniemając, że się i tym razem nie obejdzie bez układów pojednawczych z opozycyą narodową.

Co Czesi zrobią, jeszcze nie wiadomo. Zdaniem jednych powtórzą nowo wybrani posłowie oświadczenie zeszłoroczne; zdaniem innych, co jest prawdopodobniejszą, nie ograniczą się na tym kroku, lecz wystosują adres do N. Pana z wyłuszczeniem żądań swych i powodów dotychczasowej polityki abstencyjnej. Zdanie to nie opiera się na samem tylko przypuszczeniu; przemawia za niem idea federalna, która tkwi w podaniu adresu do Cesarza. Zresztą dzisiejsza *Politik* z umiarkowaniem godnem uznania wobec tak wielkiego zwycięstwa przy wyborach, pisze o możności porozumienia się z rządem i dochodzi do następnego wniosku: „Dziś naród czeski nie zna pojednania z rządem przedlitawskim, nie zna pojednania z jego Radą państwa i jego czeskim klubem sejmowym, zna tylko pojednanie z samą koroną, z niemieckim szczepem ludowym w Czechach; lecz takie pojednanie nie zna — ram „konstytucyi.“ Dla tego czescy reprezentanci nie wstępują do sali sajmowej i nie dozwolą na experymenta przedlitawskie na sobie *in corpore vivo*.“

To bardzo jasne — lecz ugodę Czechów z samą koroną musi, jak piszemy powyżej, poprzedzić przesilenie ministeryalne, bo obecni kierownicy gabinetu przedlitawskiego na zgodę z samą koroną z pominięciem Rady państwa nie zezwolą. Nadmienić jeszcze winniśmy, że *Politik* w artykule wspomnionym w sposób dość wybitny robi różnicę między kanclerzem hr. Beustem a innymi ministrami.

Dr Banhans, zastępca marszałka w sejmie czeskim, który wstąpił do ministerstwa spraw wewnętrznych w celach pojednawczych, i posiada sympatye tak między Niemcami jak i Czechami, złożył już podobno swój urząd zastępcy marszałka sejmu. Byłoby to także niemylną oznaką, że za obecnego ministerstwa o zgodzie z Czechami myśleć nie można.

Podczas gdy w Czechach rząd już zrobił swe doświadczenie z wyborami ponownemi, podjął i przegrał walkę, czeka go jak się zdaje ta sama kampania dopiero w Morawie. Nie przypominamy sobie, dlaczego sejm morawski w roku przeszłym nie unieważnił mandatów tych posłów słowiańskich, co stronili od posiedzeń Izby, jak to uczynił sejm czeski. To, co zaniedbał przed rokiem, dziś sejm morawski uczynić zapewne pospieszy chyba jeśli zechce korzystać z przykrego doświadczenia, jakie zrobił sejm czeski.

— Do jakiego stopnia dochodziła agitacya wyborcza w Czechach, świadczy okoliczność, że w wielu okręgach naczelnicy władz wskazywali urzędnikom sądowym kandydata rządowego, za którym mają głosować, a następnie wyrażali im na piśmie swe niezadowolenie z powodu, iż się wstrzymali od głosowania. Jeden z tych naczelników sądowych pisze, iż w razie zapytania co do konduity dotyczących urzędników nie omieszka swego wypowiedzieć zdania „o ich zachowaniu się politycznem.“ Tak to pojmują wolność wyborczą!

— Prezes ministrów hr. Taaffe, kanclerz hr. Beust wraz z swym sekretarzem p. Hoffmanem, przybyli już do Pragi.

— Wiadomość o zamknięciu tegorocznej kadencyi sejmów okazuje się przedwczesną. Kierownik namiestnictwa w Wiedniu p. Weber oświadczył był tylko, że dawniej była mowa o zamknięciu sejmów d. 23 października, zebraniu się Rady państwa d. 9 listopada i zwołaniu sejmów w kwietniu, lecz od owego czasu żadna nie stanęła uchwała, tak, iż termin zamknięcia sejmów obecnie obradujących ostatecznie jeszcze nie jest ustalonym. W każdym razie kadencya tegoroczna dłużej nie potrwa jak do końca b. m., co dla sejmów, zwłaszcza naszego, dostatecznym powinno być bodźcem do przyspieszonej pracy.

— Do *Wanderera* telegrafują z Salzburga, że przybyli tam biskupi z Trydentu i z Brixen, aby uczestniczyć w układzie oświadczenia niemiecko-austryackich biskupów, które stanowić ma dodatek do uchwał zgromadzenia biskupiego w Fuldzie. Główną redakcyą pisma wzmiankowanego zajmuje się arcybiskup Tarnoczy.

— *Tagblatt* zapisuje jako pogłoskę, że znany deputowany do Rady państwa Dr Schindler ma być mianowany namiestnikiem w Salzburgu. Dr Schindler, mając w pobliżu Salzburga posiadłość wiejską, sam się ubiega o tę posadę.

— Wszyscy członkowie wydziału krajowego sejmu berneńskiego (między nimi Dr Sturm, Dr Ryger, Dr van der Strass) oświadczyli się przeciw wyborom bezpośrednim w Morawie.

— *Gazeta Wiedeńska* ogłasza ustawę z d. 21go września o warunkach, jakich wymaga egzekucya ugód zawartych przed mężami zaufania z pośród gminy, tudzież o opłatach należnych z takich umów; dalej rozporządzenie ministra skarbu z dnia 28go września o zastosowaniu ustaw stęplowych i opłat względem podań do Trybunału państwa.

Królestwo Polskie.

Nie mając pod ręką *Now. Wremia* podaliśmy tylko treść wypadku pobicia felczera Bańkowskiego przez naczelnika desneńskiego powiatu; znalazłszy w *Dzien. Pozn.* cały ten artykuł przetłumaczony, zamieszczamy go, ponieważ jest nader ciekawym. Dalej korespondet *Dzien. Poznań.* padaje z *Now. Wremia* kilka innych niemniej charakterystycznych faktów, które również wypisać uważamy za stósowne. O prawdziwości wątpić nie można, bo *Nowoje Wremia* wychodzi w Petersburgu; zatem pod ścisłą kontrolą władz, a sam redaktor Kirkor jakkolwiek Polak, tak zmoskalał, że u niego w domu nigdy słowa polskiego nie usłyszy; nie jest to zatem tendencyjny wymysł, ale najistotniejsza rzeczywistość.

„Otrzymaliśmy opis wypadku w Desnie (przytaczam artykuł z dziennika moskiewskiego) do tego stopnia nieprawdopodobnego, iżbyśmy nie zdecydowali się podać go do wiadomości publicznej, gdyby nam nie był zakomunikowany przez naocznego świadka, a zarazem syna osoby, o której jest kwestya. Dla tego całą odpowiedzialność rzeczywistości tego faktu składamy na autora tego opisu, który dosłownie przytaczamy:

Drugiego sierpnia r. b. w mieście Desnie, w wileńskiej gubernii, o wpół do pierwszej po południu pomocnik lekarski Bańkowski otrzymał od Desneńskiego isprawnika (naczelnika powiatu) Ignateńko następujący bilecik:: „„Jegor Jegorowicz! Czuję się nie dobrze, zupełnie jestem chory; zaklinam pana na Boga przychodź i przynieś z sobą lekarstwo czyszczące. Wasz sługa Ignatenko.““ Bańkowski udał się natychmiast do chorego dla dania mu pomocy. Przyszedłszy do domu isprawnika, zastał u niego sędziego inkwirenta Hrebkowskiego, leśniczego Szagina i sekretarza zarządu policyjnego Rajczenko. Isprawnik, nie wspominawszy ani słowa o swojej chorobie, z powodu której wezwany został Bańkowski, położył na stół 43 ruble, które leśniczy Szagin przed niejakiem czasem pożyczył był u Bańkowskiego. Isprawnik zażądal kwitu za wypłacone pieniądze, a zarazem cofnięcia procesu, wytoczonego przeciwko p. Szagin, dla tego, że ten zważając na tylokrotne żądania Bańkowskiego o zwrot pożyczki, uporczywie odmawiał. Kiedy już Bańkowski napisał pokwitowanie, to wyżej wspomnione osoby zamknęły drzwi, rzuciły się na Bańkowskiego, zadając mu uderzenia i razy isprawnik nawet, schwyciwszy szabli, rzucił, się dobywszy ją na Bańkowskiego, który broniąc się rozpaczliwie, poprzecinał sobie ręce; ale któryś z napadających wstrzymał isprawnika od zadania ciosu. Zaraz potem sekretarz Rajczenko, zakrywszy usta rękami Bańkowskiemu, wołał o ręcznik dla zawiązania ust, żeby pozbawić swoją ofiarę możności wołania o pomoc. W takiem rozpaczliwem położeniu, Bańkowski uchwycił za znajdujący się w pokoju parawan, za którym spostrzekł okno. Wtedy Bańkowski, nie widząc żadnego środka ratunku, rozbił okno, rzucił się na ulicę z drugiego piętra i skoczywszy szczęśliwie na daszek frontowych drzwi, zaczął wołać o pomoc, w skutek czego zbiegło się mnóstwo ludu na podwórze i ulicę dotykające do tego domu. Obawiając się pogoni, Bańkowski zeskoczył z daszku, przyczem silnie się potłókł i bez czapki, prawie bez przytomności pobiegł do mieszkającego naprzeciwko lekarza Jochelsona, który po opatrzeniu go, odesłał do domu pod opieką swojego lokaja. Łatwo sobie wyobrazić jak przerażona była rodzina, zobaczywszy wchodzącego chorego i pokrwawionego Bańkowskiego; on ani słowa prawie niemógł dać objaśnienia o tem, co się stało i zemdlał....

Żona Bańkowskiego napisała następującą prośbę go gubernatora wileńskiego, a raczej depeszę.

Isprawnik Ignateńko wspólnie z sędzią inkwirentem Hrebkowskim, leśniczym Szaginem i sekretarzem Rajczenko, zaprosiwszy mojego męża pod pozorem żądania pomocy lekarskiej do swojego mieszkania, zadali mu okropne uderzenia i rany, w skutek których mąż mój jest w niebezpieczeństwie utraty życia. Usilnie proszę o przesłanie żandarma, dla ochrony życia męża od dalszych gwałtów i wykrycia rozboju.

(podpisano) Bańkowska.

Depesza posłana 2 sierpnia. Dnia 7 sierpnia posłano urzędową prośbę, ze szczegółowym opisem wypadku. Decyzyi gubernatora, oczekiwanej z niecierpliwością przez wszystkich mieszkańców miasta Desny, dotąd jeszcze nie otrzymano.

(podpisano) Iwan Bańkowski, dnia 19 sierp. 1869 r.“

W 168 numerze tejże samej gazety, fakt ten gwałtu i rozboju, popełniony przez najwyższych urzędników powiatu, jest w zupełności potwierdzony przez korespondenta, z drobniejszemi jeszcze szczegółami, opisującemi ten niesłychany wypadek. Dalej korespondent opowiada, jak w podróży swojej z Desny do Wilna w miasteczku C. zbliżając się do Bazaru spostrzegł na balkonie jednego z domów otaczających plac (zapewne rynek) człowieka w wojskowym mundurze, z papieroską w ustach zajętego z próżniactwa rzucaniem jabłek w lud tłoczący się do bazaru. Krzyk tego, co zręcznie rzuconym jabłkiem otrzymał pocisk i śmiech gromady żydów i chłopów, sprawiały nadzwyczajne zadowolenie temu panu, który jak się wkrótce pokazało był szanownym prystawem (naczelnikiem, to test najwyższą figurą urzędową w okręgu). Podróżny nasz schronił się pod balkon żeby uniknąć pocisków. W tej chwili trzy panienki porządnie ubrane weszły na plac. Spostrzegłszy je pan stanowy prystaw, skoczył z krzesła i wycelowawszy tak silnie uderzył jabłkiem jednę z panien, że ta z przerażenia i bólu krzyknęła, zachwiała się i byłaby upadła, gdyby nie była podtrzymana przez swoje towarzyszki. Tymczasem p. stanowy przy hucznym odgłosie śmiechów i brawa hołoty obrzucał trzy panienki jabłkami, dopóki biedaczki nie zdołały schronić się na taką odległość, że niewinna rozrywka uprzejmego policyanta nie mogła już ich dosięgnąć. Wtedy posłał po nich dozorcę policyjnego i rozkazał mu je przyprowadzić. Rozumie się panny przyjść nie chciały. Na uwagę dozorcy, że jedna z nich jest Rosyanką i córką czynownika, rozwścieczony łotr napisał rozkaz, nakazujący pannom stawić się natychmiast do urzędu. Dozorca zaniósł rozkaz stanowego, a tymczasem groźny basza zaczął bawić się znowu rzucaniem jabłek na lud i jednemu rozkrwawił twarz. W tem krzyknął ktoś z tłumu: „Oto idą panny“ i wszystkich oczy zwróciły się na ulicę — panny w towarzystwie dwóch starszych dam zbliżały się do bazaru, ale potem nagle skręciły w uboczną ulicę, chcąc się schronić do apteki. Spostrzegłszy stanowy ucieczkę swoich ofiar, z krzykiem „gonić nierządnice!“ z policyantami i felczerem wybiegł za niemi na ulicę i dopędziwszy, bez wzlędu na prośby i łzy panien i ich matek, kazał je odprowadzić do swojej kwatery dla „zrewidowania“ ich przez felczera! Nie wiem, dodaje korespondent, czy ofiary tego rozbestwionego gwałtu zaniosły jaką skargę? Sądzę, że nie! Większa część mieszkańców tak jest przerażona, że podobne wybryki gwałtów bezkarnie przechodzą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 października. W poniedziałek d. 4 b. m., jako w dzień imienin JCKAp. Mości Franciszka Józefa odprawionem będzie w kościele katedralnym uroczyste nabożeństwo.

— Wczoraj zamieściliśmy wiadomość urzędową o mianowaniu p. Józefa Szujskiego profesorem zwyczajnym historyi polskiéj na uniwersytecie Jagiellońskim. Wszystko to cośmy napisali z powodu utworzenia téj katedry (w N. 89 *Czasu*) może się śmiało odnieść do p. Szujskiego, gdyż widzimy w nim już to w dziennikarstwie już w sejmie reprezentanta zdrowéj myśli narodowéj, który nie zechce na katedrze naginać przeszłości do nowoczesnych pojęć, jak w publicystyce nie starał się zrywać nitki tradycyjnéj z przeszłością. Oddany wyłącznie studyom przedmiotu obowiązkowego, nie wątpimy, że odpowie nadziejom, jakie mają w nim jego przyjaciele polityczni a nawet wszyscy ludzie bezstronni.

— Posiedzenie publiczne Rady miejskiej przypada we czwartek d. 7 b. m. Dziś na posiedzeniu wzmocnionej sekcyi skarbowej zdaną będzie sprawa względem akcyzy.

— Podczas kiedy *„Czasopismo* poświęcone umiejętnościom prawniczym i administracyi“ wydawane w Krakowie przez wydział prawniczy Uniwersytetu Jagiellońskiego upadło dla braku abonentów, których liczyło 52, w *Gazecie Polskiej* odpowiadają bardzo uprzejmie urzędowemu *Dziennikowi Warszawskiemu* w tych słowach: „Mniemanie wreszcie, jakoby *Przegląd sądowy* mało budził współczesnego zajęcia, okazuje się w sprzeczności z rzeczywistością, gdyż liczba czytelników tego pisma wzrasta.“

— Rada miejska we Lwowie nadała malarzowi Janowi Matejce obywatelstwo honorowe.

— Wyszedł Nr 26 *Kaliny* i zawiera: „Epicharis“ (fragment historyczny) przez Henryka Filipowicza (c. d.). — „Nad jeziorem Como w Lombardyi“ (wiersz) p. S. Duchińską. — „Litwinka“ (obrazek dramatyczny z czasów powstania 1863 r., w trzech aktach), napisał F. Łoziński (c. d.). — „Ujazdów“ (z drzeworytem). — „Teatr“. — „Kronika“. — „Przegląd krytyczny“ przez O... le. — Mody.

— Donoszą nam, że d. 30 września odbył się pogrzeb hr. Adama Brzostowskiego zmarłego w Czarnożyłach w wieku lat 36.

— **Krzeszowice** d. 29 września.

(A. M.) Pomimo przepisów ustawy karnej zabraniających żebractwa, mimo licznych zakładów dobroczynnych opiekujących się biednemi i kalekami, widzimy mnóstwo żebraków, kalek i włóczęgów snujących się po naszym kraju, wyzyskujących litość powszechną, żyjących kosztem drugich z dnia na dzień, bez pracy, a w razie niedostatecznego utrzymania imających się zbrodni, aby zaspokoić głód, a częściej rozpasane namiętności. Dotychczasowa opieka nad biednemi i włóczęgami, właściwiej mówiąc, policyjny nadzór nad niemi, były i są bardzo niedostateczne; ustawy dotyczące tego nadzoru po wsiach i małych miasteczkach mianowicie, niewykonywane, to też od pewnego czasu włóczęgostwo przybrało w naszym kraju niezmierne rozmiary, a szczególnie obywatele wiejscy codziennie prawie dotychczas nachodzeni bywają przez ludzi, co pod pokrywką usług oddanych ojczyznie, pod przybranem imieniem expowstańców, sybiraków i t. p. domagają się i to nieraz wśród steku obelg i pogróżek sowitej jałmużny.

Również rozliczne odpusty nasze nawiedzane bywają oddawna przez gromady rozmaitego rodzaju kalek i żebraków, z których pierwsi najstosowniej w jakim zakładzie dobroczynnym, a drudzy w domach roboczych właściwe umieszczenie i zajęcie odpowiednie znaleźćby mogli.

Jedną z głównych przyczyn tak wielkiej ilości włóczęgów i żebraków jest niedostateczna ilość domów roboczych w naszym kraju.

O ile mi wiadomo, znajduje się obecnie jeden dom taki na cały nasz kraj, dom przymusowej pracy we Lwowie i jeden dom przytułku i dobrowolnej pracy w Krakowie, gdzie chcący pracować znaleźć mogą schronienie i skromne utrzymanie.

Nikt nie zaprzeczy, iż ta ilość domów pracy czyli tak zwanych domów roboczych na kraj liczący 5 milionów mieszkańców jest bardzo niedostateczną. Dlatego przy budzącem się u nas zamiłowaniu pracy około dobra powszechnego polecić trzeba szczególniej gminom miejskim zakładanie domów dobrowolnej pracy dla biednych chcących pracować a niemogących znaleźć odpowiedniego siłom swym i uzdolnieniu zarobku, gdzieby nietylko mieszkańcy dotyczącej gminy miejskiej, ale i mieszkańcy gmin do pewnego okręgu, np. powiatu należących, zarobek i utrzymanie znaleść mogli; do tego najstósowniejszemi dla podobnych zakładów z wielu względów byłyby miasta powiatowe.

Obok jednak domów dobrowolnej pracy należałoby pomnożyć ilość domów pracy przymusowej, a przynajmniej założyć obok istniejącego podobnego domu we Lwowie, z któregoby korzystać wowczas mogła jedynie Galicya wschodnia, drugi podobny w Krakowie dla Galicyi zachodniej.

Znaczne bowiem koszta wynikające dla gmin chcących wysłać takich próżniaków do domu roboczego we Lwowie, odstręczają je, a następstwem tego jest mnożenie się bezkarnie żebractwa i nigdzie może indziej na taką stopę niepraktykowane włóczęgóstwo.

Przypomnieć nie zawadzi, że ostatniemi laty obie nadprokuraktorye rządowe lwowska i krakowska zachęcały do zakładania towarzystw zajmujących się losem wypuszczonych z więzień zbrodniarzy, pozbawionych najczęściej sposobu uczciwego zarobkowania, ale odezwy ich przebrzmiały bez skutku: a jednak zauważyć trzeba, że nieufność do podobnych nieraz moralnie poprawionych istot, które niekiedy z nieprzyjaznych tylko pobudek jęły się zbrodni, i trudność znalezienia odpowiednego zarobku, są zwykle główną przyczyną powrotu na drogę zbrodni w celu zabezpieczenia sobie utrzymania.

Wobec niezaprzeczonego i tyloma zakładami dobroczynnemi w naszym kraju wykazującego się uczucia miłosierdzia, zastanawiać musi, że jeszcze dotychczas nie zajęto się szczerze zawiązaniem towarzystwa mającego na celu zabezpieczenie losu wypuszczonych z więzień zbrodniarzy.

Związanie podobnego towarzystwa, założenie pewnej liczby domów przytułku i dobrowolnej pracy, i jednego choćby jeszcze przymusowego domu roboczego, jakoteż czujniejszy nadzór policyjny nad ludźmi oddającymi się próżniactwu i cudzym żywiącymi się groszem, oczyściłyby kraj z mnóstwa żebraków i włóczęgów, podniosłyby stan moralności publicznej i bezpieczeństwa powszechnego i umniejszyłyby sądom zajęcia, a więzieniom mieszkańców.

Ośmielam się zatem poruszone na tem miejscu myśli polecić uwadze kraju i obradującego obecnie nad jego sprawami sejmu.

— D. 29 września umarł w Poznaniu Ignacy Szczepanowski, licząc lat 56. Urodzony w Białymstoku, gdzie ojciec jego był wicegubernatorem, wstąpił do wojska i w r. 1831 był adjutantem przy Bemie. Po upadku powstania emigrował, przez długi czas był w Londynie sekretarzem Towarzystwa Przyjaciół Polski pod przewodem lorda Dudleya Stuarta, następnie pracował przy czasopiśmie paryskiem *Wiadomości Polskie*, później przebywał w Brukselli, a w roku zeszłym przeniósł się do Poznania.

— *Warsz. Dnewnik* donosi, że w powiatach Sandomirskim i Opatowskim rozeszła się niedawno wieść między żydami, przywieziona przez jakiegoś rabina galicyjskiego, o pojawieniu się w Jerozolimie Mesyasza, którego nawet przybycia spodziewano się w Polsce na dzień 3 września r. b., to jest na dzień sądny. Byli nawet tacy, co chcieli wysłać deputacyę do Jerozolimy dla złożenia hołdu Mesyaszowi.

— Zuchwalstwo żebraków w Warszawie dochodzi do wysokiego stopnia. Wprawdzie nie napadają oni dobroczyńców ze sztyletem, ale zastępują drogę takim właśnie osobom, które im opędzić się nie są w stanie, i natarczywie dopominają się jałmużny albo też stawiają szczególne żądania. I tak temi dniami jakaś kobieta żebrała w alei ujazdowskiej na dorożkę, bo wracając z wyścigów konnych, bardzo jest znużoną; znów jakiś zuchwalec wyciągał rękę na bilet do ogrodu, gdzie puszczają balony, a świeżo uwija się po Warszawie ulicznik z cylindrem na głowie, kamaszami na nogach, z laską w ręku i z binoklami na nosie, i przedrzeźnia tych, co mu odmawiają datku.

— Teatr drezdeński zabezpieczony był w towarzystwie ogniowem magdeburskiem za 150,000 talarów. Towarzystwo oświadcza, że nie wynagrodzi strat, albowiem pożar powstał nie przypadkiem, lecz w skutku zalekceważenia przepisów ogniowych i niedbalstwa zarządu. Pod dachem, w miejscu, gdzie pełno przedmiotów palnych jest nagromadzonych, pośród rupieci tea-

tralnych i dekoracyj, już od marca robiono płócienne rury gazowe napuszczane gumą i benziną, i robotę tę powierzono dwom młodym niedoświadczonym robotnikom, których zostawiono bez dozoru, że dla zagłuszenia nieprzyjemnej woni benziny, kazano im kadzić trociczkami, a dla zapalania takowych dano im zapałki. O tem wszystkiem wiedział naczelny intendent teatru hr. Platen, a przeto, gdy pożar powstał przy zapalaniu trociczek i pierwsze od nich zajęło się płótno nasycone benziną, Towarzystwo ogniowe odmawia wynagrodzenia.

— Pomimo znanej zręczności pclicyi francuskiej i biegłości sądów w prowadzeniu śledztw w sprawach karnych, osoby prywatne a szczególniej dziennikarze więcej dopomogli sądom do śledztwa w sprawie morderstwa Kincków aniżeli policya. Nie sądy, nie policya, ale wysłańcy dzienników objechali wszystkie miejsca, gdzie kiedykolwiek mogli bawić Kinckowie i Traupmann, a korespondent dziennika *Gaulois* prowadził formalne przesłuchanie ojca Traupmanna i listy pisane do niego przez syna oddał prokuratorowi. Z listów tych nie można mieć o zbrodni żadnego przekonania, ale jest w nich mowa o projekcie mającym przynieść młodemu Traupmannowi znaczne korzyści, jak również są dowody dwukrotnego przesłania pieniędzy a ostatnim razem 300 fr. d. 20 września nazajutrz po dopełnionej zbrodni. Z różnych okoliczności dziennikarz ów wnosi, że stary Kinck zabity został między Cernay a Guebwiller w Alzacyi w pierwszych dniach września a osobliwie między Goltz, Cernay i Bolwiller.

Moniteur również odbywał śledztwo przez swojego referenta na miejscu i przesłał niejakie wyjaśnienia prokuratorowi, oraz udzielił mu adres zegarmistrza, co widział i zna trzech włoczęgów u których d. 20 września dostrzegł w Pantin znaczne pieniądze.

Rzeczywiście między Cernay a Bolwiller znaleziono jakiegoś trupa, a *Le Petit Journal* z d. 30 września zamieszcza telegram z Guebwiller z tego samego dnia donoszący, że Häusler szwagier Kincka zawezwany został do rozpoznania trupa, gdyż wszystko przemawia za przypuszczeniem, że to trup starego Kincka.

W Paryżu obiegła pogłoska, że jakiś wspólnik Traupmanna dobrowolnie stawił się 29 września i przyznał się do udziału. *Liberté* pisze znów, że dwie osób aresztowano tego dnia. Pole przed Pantin, gdzie znaleziono trupy, zorano wszerz i wdłuż, lecz bez skutku. Mówią także, że kanał Ourcq płynący opodal, będzie spuszczony, domyślają się bowiem, że Kinck wrzucił do wody narzędzia zbrodni. Wszelako nie potrzeba na to spuszczać kanału. Mógł on wrzucić te narzędzia tylko przy moście, przez który przechodził, a przeto dość byłoby robić poszukiwania w pobliżu mostu.

Journal de Paris takie robi uwagi polityczne nad powyższą sprawą:

„Zdaje się być rzeczą dowiedzioną, że zabójca Traupmann przedstawił się kilka razy w biurze pocztowem w Guebwiller po list adresowany do Jana Kincka i mieszczący w sobie pieniądze. Wykazało się, że nie był on Janem Kinck. Mimo podejrzeń, które ten krok jego powinien był wzbudzić, pouczono go, jakich formalności powinien był dopełnić, chcąc otrzymać list rzeczony. Aresztowanie Traupmanna a przynajmniej doniesienie policyi o tym jego czynie, ażeby zwróciła na niego uwagę, byłoby rozbiło cały ten pomysł piekielny. Nie obwiniamy nikogo o niedbalstwo, ale pytamy: Niechby zamiast listu z pieniędzmi, był list polityczny. Przybywa ktoś obcy do Guebwiller, przybiera imie zmyślone, o któremby wiedziano, że zmyślone, i niech żąda listu od p. Wiktora Hugo albo Ledru Rollina. Czyż policya nie byłaby natychmiast zawiadomioną i czy po tem ostrzeżeniu pozostałaby nieczynną? Nie można zrobić kroku, żeby nie być szpiegowanym; nie można wysiąść w hotelu, żeby nie badano, z czego kto się utrzymuje i co kto myśli, o której godzinie wychodzi i z kim przebywa, czy odbiera często wizyty i jak wyglądają ci co go odwiedzają. Szczęśliwy, kogo o to nie pytają osobiście, albo nie wzywają go przed jakiego urzędnika, żeby go tenże badał. A tutaj przeciwnie: Traupmann podróżuje, jedzie do Alzacyi, przybywa do Paryża, kradnie listy albo usiłuje ukraść je, wysyła depesze pod zmyślonem imieniem, wciąga ofiary swoje w straszną zasadzkę, zabija je i zostaje przytrzymany dopiero we dwa dni później, w chwili, kiedy ma odpłynąć do Ameryki. I tak się dzieje w kraju, gdzie policya polityczna za wiele ma roboty i za wiele potrzebuje starań, przebiegłości i gorliwości ajentów.“

Figaro znów w ten sposób ten sam przedmiot rozbiera, robiąc oraz sobie reklamę:

„Gdyby dzienniki nie były dały temu wypadkowi miejsca odpowiedniego nadzwyczajnej zgrozie tej zbrodni niesłychanej; gdyby niebyły utrzymywały, nawet podniecały może dzień za dniem, godzina za godziną publicznego wzruszenia i oburzenia, gdyby nie były z Paryża roznosiły tego uczucia po całej Francyi, zbrodniarz byłby uszedł. I dowiodę tego. Kto przytrzymał Traupmanna w Havre? czy ajent bezpieczeństwa? czy komisarz policyi? czy żandarmerya cesarska? Nie; lecz jak powiedzieliśmy, żandarm marynarki, który nie otrzymał żadnego rozkazu ani polecenia, ani rysopisu. Ale żandarm Ferrand czytywał dzienniki paryskie, a dzięki im, znał wszystkie szczegóły zbrodni aż do rysów postaci mniemanego Gustawa Kincka.“

Pesther Lloyd zastrzega się przeciw sprzedawaniu w Paryżu fotografii Deaka jako portretu Jana Kincka! Zachodzi teraz pytanie: czyją fotografię sprzedają za portret Barbary Ubrykownej?

— Słynne są po całym świecie kobierce smirneńskie, takowe jednak nie w samej Smirnie bywają wyrabiane, lecz Smirna jest głównem ich targowiskiem. Robią je w miasteczku Chiordas, które właśnie zgorzało, jak donoszą z Aten pod d. 25 września.

— Dnia 1 października pogoda. Termometr doszedł do + 19°.6 od + 8°.6 R. Barometr idzie jeszcze do góry; o godzinie 6ej rano dnia 2 października stan jego był 330.80, termometru + 9°.8 R. Wiatr zachodni cichy.

— W niedzielę dnia 3 października, Najświęszej Maryi Panny Różańcowej; w poniedziałek dnia 4 października, Śgo Franciszka Serafickiego wyznawcy.

Sprawy sądowe.

Wiedeń 27 września.

(Proces bankiera Schiffa przeciw Aleksandrowi Scharfowi, redaktorowi Sonn. und Montagszeitung o obrazę honoru). Proces ten, z którego jeszcze w miesiącu lipcu tego roku dłuższe zdawaliśmy na tem miejscu sprawozdanie, jako z procesu powszechne budzącego zajęcie, został w tych dniach w sądzie najwyższym czyli kasacyjnym ostatecznie załatwionym. Jak wiadomo sąd przysięgłych uznał p. Scharfa winnym zarzuconego mu przestępstwa ponieważ w kilku artykułach w swoim dzienniku ubliżył p. Schiffowi, a wskutek tego skazano p. Scharffa na pięciomiesięczne więzienie. Przeciw temu orzeczeniu przysięgłych i polegającemu na niem wyrokowi nie ma odwołania, pozwala jednak ustawa wnieść do sądu najwyższego skargę o nieważność wtedy, jeźli mogą być udowodnione błędy co do formalnego przeprowadzenia rozprawy w sądzie przysięgłych. Taką to skargę o nieważność wniósł Dr Herzog, obrońca p. Scharffa, do najwyższego sądu, a ten postanowił dopuścić takową do publicznej rozprawy, która właśnie w tych dniach się odbyła. Sąd najwyższy może albo odrzucić skargę o nieważność a wtedy wyrok zapadły w sądzie krajowym nabywa prawomocności, albo też może uznać jeden lub więcej powodów nieważności za uzasadnione, a wtedy wyrok się znosi i rozprawa ostateczna przed sądem przysięgłych musi powtórnie być przeprowadzoną.

Uważaliśmy to za stosowne wspomnieć, aby z jednej strony rzecz wyjaśnić, z drugiej zaś strony, aby podać szczegóły przeprowadzenia procesu wobec sądów przysięgłych, aż do zupełnego zakończenia sprawy, co dla wielu może być pożytecznem przy obecnem wprowadzeniu tej nowej instytucyi w życie. Rozprawa przed sądem najwyższym nie budzi już tego zajęcia, co rozprawa wobec sądów przysięgłych. Nie ma już świadków, nie ma tej żwawej dyskusyi jaka tam rozwijała się między przewodniczącym, oskarżonym, obrońcą i oskarżycielem.

Krótką przemową zagaił posiedzenie przewodniczący, poczem odczytano inkryminowane artykuły, wreszcie zabrał głos Dr Herzog, obrońca oskarżonego, aby uzasadnić powody nieważności, jakie podał w skardze o nieważność. Powodów tych było siedm, mianowicie: Że oskarżenie nie zostało na ośm dni przed rozprawą jak to ustawa przepisuje p. Al. Scharfowi doręczona; że listy sędziów przysięgłych nie ogłoszono oskarżonemu zgodnie z przepisami; że nie dozwolono na wniosek obrońcy przedłożenia ksiąg rachunkowych p. Schiffa, że niedozwolono obrońcy zapuścić się w rozebranie wiarogodności świadków; że po skończeniu ostatecznej rozprawy przewodniczący nie streścił przebiegu procesu jak to powinien był uczynić, że tylko pojedyncze ustępy artykułu bez związku poddano pod orzeczenie; że wreszcie wysoką wymierzono karę.

Po dwugodzinnem uzasadnieniu tych powodów przez Dra Herzoga, odpowiedział na nie zastępca oskarżyciela Dr Jaques jeszcze dłuższą przemową zbijając jedno za drugiem twierdzenie przeciwnika.

Na drugi dzień ogłosił sąd kasacyjny wyrok, mocą którego odrzucił przez Dra Herzoga wniesioną skargę o nieważność. Orzeczenie przeto sędziów przysięgłych pozostało prawomocnem, według którego, jak już podaliśmy p. Aleksander Scharff winnym jest obrazy honoru popełnionej na p. Pawle Schiff i skazany zostaje na pięciomiesięczne więzienie obostrzone dwudniowem odosobnieniem co miesiąc.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 1 października. Targ wczorajszy na Baranie i Michałowicach był znaczny; dowóz zboża dość duży. Przybyło na tenże kilkunastu kupców i młynarzów z Prus, którzy głównie żyto i pszenicę zakupywali. Właściciele dużych dóbr nie dowożą jeszcze zboża na targ, wyczekując przybycia kupców do siebie. Ceny za granicą są dosyć nizkie, co także znaczny wpływ na tutejszy handel zbożowy wywiera.

Płacono za pszenicę czerwoną od 42 do 44 złp., pszenicę białą od 44 do 46 złp., żyto 27 do 27½ złp., owies 14 do 15 złp.

Dzisiejszy targ na Kleparzu może się także policzyć do lepszych targów: dowóz zboża był dość znaczny, a kupujących także nie brakowało, a to nietylko obcych, ale także i miejscowych. Dowiezione zboże było wkrótce rozkupione, i to po cenach trochę wyższych od cen na ostatniem targu praktykowanych.

Płacono za pszenicę czerwoną od 9·75 do 10·— zlr., pszenicę białą od 10·— do 11·—, żyto od 6·50 do 7·—, jęczmień od 5·— do 6·—, owies od 3½·— do 4·—.

Wiedeń 1 paźdz. (*telegram*). W dzisiejszem ciągnieniu losów kredytowych, główna wygrana padła na seryę 1156 Nr 58, druga wygrana padła na seryę 1156 Nr 88, trzecia na seryę 707 Nr 18. Inne serye wyciągnięte, są: 24, 527, 798, 1395, 1669, 2304, 2967, 3073, 3285, 3491, 3581, 3835, 3991, 4051.

Wiedeń 1go października. W ciągnieniu obligacyj pożyczki loteryjnej z r. 1854 wylosowano serye: 30, 380, 715, 939, 1162, 1383, 1565, 1710, 1781, 1873, 2026, 2130, 2521, 2531, 2671, 2819, 2940, 2990, 3143, 3157, 3225, 3454, 3596, 3849.

Główna wygrana 60,000 zlr. padła na ser. 3225 Nr 12; druga zlr. 30,000 na ser. 939 Nr 15; po 5000 zlr. ser. 2026 Nr 17 i 33, ser. 3143 Nr 67, ser. 3596 Nr 49 i ser. 3849 Nr 14; po 1000 zlr. ser. 1565 Nr 14, ser. 1873 Nr 42, ser. 2990 Nr 23, ser. 3157 Nr 31 i ser. 3849 Nr 33.

Inne numera wylosowanych seryj wygrywają częścią 400, częścią 300 zlr. m. k. Wygrane i spłata kapitału rozpocznie się d. 31 grudnia.

Lwów 26 września. W tygodniu ubiegłym coraz bardziej dawała się uczuć zmienność powietrza jesiennego. Po większej części było zimno i nadto mieliśmy dwa dni dżdżyste. Ceny frachtu na gościńcach były normalne, ponieważ już od dwóch tygodni nie zdarzają się większe przesyłki do przewozu.

Handel towarowy był mało ożywiony. Żelazo surowe galicyjskie w poprzednich latach wywożone w znacznej ilości do Morawy, zostaje teraz w kraju. Spodziewano się powszechnie, że skutkiem większej produkcyi, ceny żelaza spadną, lecz nadzieja ta nie ziściła się, ponieważ z powodu znacznych zamówień dla kolei austryackich konsumcya tego artykułu wcale się nie zmniejsza. Obecnie płaci się żelazo po 9 do 10 zlr. za cetn. Odbyt na smołę, którą także przed kilkoma laty w znacznej ilości wywożono z Galicyi, zmniejsza się ciągle. Tylko z zachodnich powiatów wywożą ciągle smołę do fabryk dachów tekturowych w Austryi i Prusach, które płacą smołę po 2 zlr. 50 c. do 3 zlr. za cetnar. Na kolei Karola Ludwika używają smoły z węgli kamiennych do obciągania żelaza, blachy i drewnianych części składowych wozów z bardzo dobrym sktkiem, okazało się nawet, że smoła taka jrst lepszą od farby olejnej, spodziewać się należy, że wkrótce znajdzie powszechne zastósowanie a tem samem, że się i odbyt na nią powiększy.

W handlu zbożowym panowała w tygodniu ubiegłym zupełna cisza. Tylko z zachodnich powiatów wywieziono do Prus kilka pomniejszycha partyj zboża. Drogą prywatną dowiadujemy się z Wiednia, że kolej lwowsko-czerniowiecka wystąpiła z propozycyą zniżenia cen przewozu zboża z Jas i Czerniowiec do północnych Niemiec. W tym celu porozumiano się już z administracyami innych kolei i na konferencyi, któia tię z tego powodu odbyła, uchwaliła zniżyć cenę frachtu z Jas do Wrocławia na 34 srgr., z Czerniowiec do Wrocławia na 27½ srgr., ze Lwowa do Wrocławia na 20½, a z Krakowa do Wrocławia na 7½ srgr. z zastrzeżeniem zezwolenia ze strony administracyi kolei żelaznych. Z powodu spadania cen za granicą nie można spodziewać się w tym czasie znacznego wywozu do Prus. Loco Lwów płacą pszenicę 170 funt. 8 zlr., jęczmień 140 funt. 4 zlr., żyto 160 funt. 5 zlr., owies 100 funt. 3 zlr.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 funt. 10 zlr. żyto 160 funt. 6 zlr., jęczmień 140 funt. 5 zlr., owies 100 funtów 3 zlr.. handel nie ożywiony. Tarnów: pszenica 170 f. 9 zlr. 75 c., jęczmień 140 funt. 4 zlr., 75 cent., żyto 160 funt. 5 zlr. 90 c., owies 100 funt. 3 zlr. Dowóz mały i odbyt trudny. Dębica: pszenica 170 f. 9 zlr., jęczmień 142 f. 4 zlr. 80 cent., żyto 160 funt. 5 zlr., 50 cent., owies 98 funt. 2 zlr. 70 cent., jest popyt tylko na owies. Rzeszów: pszenica 170 funtów 9 zlr. 30 cent. jęczmień 142 f. 4 zlr., 60 cent., żyto 160 f. 5 zlr., 75 c., owies 100 funtów 3 zlr. Przy słabym dowozie odbyt bardzo mały. Jarosław: pszenica 170 f. 9 zlr. 20 c., jęczmień 140 funt. 4 zlr. 30 cent., żyto 160 f. 5 zlr. 40 c., owies 100 funt. 2 zlr. 90 cent., w handlu ciągła stagnacya. Złoczów: pszenica 170 f. 8 zlr., jęczmień 142 f. 4 zlr., żyto 160 f. 4 zlr. 80 c., owies 100 f. 2 zlr. 60 c., popyt słaby zatem sprzedano bardzo mało.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją lwowsko-czerniowiecką 460 sztuk i posłane zostały do Oświęcimia. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 80 wołów. (*G. Lw.*)

Przyjechali do Krakowa od 1godo 2go października.

HOTEL DREZDENSKI: Feliks Biuziński z Lublina, Józef Kozłowski właściciel dóbr z Kongresówki, Gustaw Holstem kupiec z Wiednia, Marya Łukowska z Galicyi, M. Bronikowska z Poznania, Karol Nowotny nadporucznik, Eugenia Januszkiewiczowa właś. dóbr z Paryża, Józefa Hinnerowa z Galicyi.

HOTEL POLLERA: S. Ławner kupiec z Biały, C. Ulich kupiec z Szemnic, Józefa Zaborowska z Warszawy, Karol Erler adwokat z Biały, M. Goldblum kupiec z Działoszyc, J. Sprung kupiec z Tarnowa, Józef Frycz właś. dóbr z Kongresówki, Wanda Radziejowska właśc. dóbr z Kongresówki, H. Majer kupiec z Węgier, Leon Machalski Dr med. z Ropczyc, Karol Łankota z Wiednia, H. Hampe kupiec z Hanoweru, F. Byk kupiec z Jas.

HOTEL SASKI: Pius Rudzki z Uhryszkowa, Władysław Pawlikowski Dr medyc. z Warszawy, Antoni Wrotnowski mecenas z Warszawy, Józef Sedlmeyer wł. dóbr z Korzkwi, Pulcherya Pohlowa z córką z Warszawy, Emil Konaszewski dyr. fabryki z Kongresówki, Wincenty Chorbowski z żoną i córką z Kamieńca Podolskiego, Włodzimira Łempicka z córką z Kongresówki, Jan Turkułł z Wołynia, A. Zielonacki prof. uniw. z żoną i synem ze Lwowa, hr. Zygmunt Bielski właśc. dóbr z Galicyi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Madryt 30 września. Zapewniają, że komisya złożona z 15 deputowanych otrzyma polecenie przygotowania prac odnoszących się do kwestyi kandydatury do tronu.

Nowy Jork 30 września. Konwencya republikancka kraju Nowojorskiego powzięła wczoraj uchwały, w których oświadcza się za spłatą długu publicznego w złocie i wyraża swoje sympatye dla Kuby, tudzież za nabyciem wyspy, jeśli ludność jej na to się zgodzi.

Wiedeń 1 października.

⌗ Dowiaduję się, że projekt ustawodawczy Sejmu galicyjskiego uchwalony na ostatniej sesyi o urządzeniu seminaryów nauczycielskich, nie uzyskał sankcyi cesarskiej. Rząd motywuje tem swoją odmowę, że projekt nie zostaje w zgodzie z niektóremi postanowieniami ustawy dla szkół ludowych uchwalonej przez Radę państwa, tudzież, że domaga się dla rady szkolnej prawa wydawania rozporządzeń, o wiele przechodzącego jej kompetencyę.

Wszyscy ministrowie rozjechali się; a ministerium spraw zagranicznych zupełnie opróżnione, bo nawet szef sekcyi p. Hoffmann wyjechał do Pesztu, aby się rozmówić pod względem budżetu.

Posada namiestnika w Gradcu nie zostanie zaraz obsadzoną; pogłoski więc o powołaniu na tę posadę Dra Bacha, brata niegdyś ministra, są bezzasadne.

„*Czas* jest w stanie *delirium*“ — pisze *Gazeta Narodowa*. Nie dziwi nas to wyrażenie. *Monitor* pisze językiem, jakiego używa władza, której służy. Zamieszcza sprawozdanie (naturalnie urzędowe) z wtorkowego to jest trzeciego posiedzenia klubu rezolucyonistów, i w niem czytamy głos następujący członka klubu (posła): „Ludzie złéj wiary sieją wieść mylną, jakoby klub rezolucyonistów miał na celu wzięcie za łeb Sejmu. Życzyłbym tym ludziom, aby się strzegli, by ich samych za łeb nie wzięto. Program rezolucyonistów tak samo jak i program poselskiego koła rezolucyonistów uważam za jedynie korzystny w obecnych okolicznościach. Tylko waryaci i niedołęgi pójdą inną drogą (brawo.)“ Oto próbka wymowy klubowéj! Wyrażenie *Monitora* nazwać należy delikatnem naprzeciw wyrazom klubisty. Według dziennika, *Czas* tylko szaleje, że jest innego zdania niż klub, a według mowcy, kto nie idzie za klubem, to waryat lub niedołęga. Czy ma to być wezwanie do uorganizowania większości sejmowéj w jedno koło poselskie, czego tak *Gazeta* i *Kraj* pragnąć się zdają, aby prędzéj ją „wziąść za łeb“ według słów mowcy? Wezwanie na to zepewne wyrachowane, że posłowie niezawiśli będą się obawiać, aby ich nie miano za waryatów, jeżeli nie pójdą za klubem, i jak niedołęgi wejdą w to koło poselskie przez klub proponowane... Rachuba dla posłów niezawisłych nader chlubna, ale zawiedzie się klub z pewnością. Nic bowiem lepiéj nie dowodzi zawisłości od klubu, jak głos podobny przez posła ale członka klubu wypowiedziany.

Co się zaś tyczy programu klubu, wybornie go oceniła *Unia*. Sądziła ona jak wszyscy, że klub a koło to jedno; tymczasem *Gazeta Narodowa* powiada, że to dwa zupełnie odrębne ciała. Wstrzymała się więc z sądem, aż klub potwierdził komisyę klubu rezolucyonistów. „Zawiera on — pisze *Unia* — jak pewnym razem poseł Skrzyński powiedział, rzeczy dobre i nowe, z tem jednakowoż, że dobre nie nowe, a nowe nie dobre.“ Do pierwszych zalicza *Unia* pięć początkowych ustępów programu oświadczających się za rezolucyą, za wysłaniem delegacyi, za tem wszystkiem co Sejm roku przeszłego uchwalił. To dobre ale nie nowe, i dziwno, że sobie to klub przyznaje, kiedy to cała większość uchwaliła, uchwała nie cofnięta, więc stoi, obowiązuje, jak oddawna obowiązywała do „skupienia wszystkich usiłowań około zdobycia samorządu narodowego w myśl rezolucyi.“ Czemu koło klubowe rezolucyonistów w sejmie uważało za stosowne powtarzać ten program przeszłorocznej większości, domyślać się trudno. Dalsze dwa ustępy programu, z których w jednym jest wyznanie, „że udzielanie instrukcyi delegatom do Rady państwa jest niezgodne z duchem konstytucyonalizmu“, a w drugim włożony jest na delegatów w razie danym obowiązek moralny, ratowanie wystąpieniem z Rady państwa interesu kraju i godności narodowej — te uważa *Unia* za pomysły nowe, ale dobroci przyznać im nie może. Oto jak pisze:

„Program powiada wyraźnie, że udzielanie instrukcyi delegatom jest niezgodne z duchem konstytucyi i — zaraz w następnym ustępie daje im najwyraźniejszą instrukcyę, że w takim i takim razie mają obowiązek wystąpić z Rady państwa.

To doprawdy szczególne. Powiedzieć sobie głośno, że nie mam prawa czegoś uczynić, i bezpośrednio po tem powiedzeniu uczynić to właśnie — jest tak rzadkim rodzajem logiki, jakiego chyba w pewnem innem politycznem towarzystwie lwowskiem spodziewać się mieliśmy możność.

Oba te ustępy zadają fatalne ciosy całemu programowi.

Gdyby go wreszcie uchwalił tylko klub rezolucyonistów, złożony z nieposłów! Ale główna fatalność leży w tem, że go uchwalili sami posłowie sejmowi.

Więc cóż? Więc sejmowy klub rezolucyonistów uważa, że czego innym nie wolno, to jemu wolno; *ergo* chociaż innym nie wolno wydawać instrukcyi, to jemu chyba wolno? To jedno. A powtóre: cóż się stanie z niezawisłością poselską, jeżeli posłowie będą się uważali związanymi uchwałą taką jak program powyższy?

Otóż zdaje nam się, że szanowni członkowie klubu i koła rezolucyonistów chyba to głównie mieli na celu, aby związawszy sobie ręce programem, uczynić się niewybieralnymi do Rady państwa. Jeżeli tak istotnie, to dopięli celu, bo sądzimy, że posłów, którzy podobny program podpisali, Izba żadną miarą wybierać nie może.“

Dodać tylko musimy, że nawet nowości pomysłom tym przyznać nie można; bo jest to nic więcej, tylko owa ciągła groźba wystąpienia z Rady państwa, co jakby mogło być faktem znaczącym, gdyby nastąpiło, tak znów jako groźba, i to jako moralny obowiązek, i to przez klub, tak mało ma znaczenia, że *Debatte* ciągle powtarza: „już dobrze, dobrze, warunkujcie jak chcecie, skoro to prawnie nie obowiązuje.“

Wartoby z resztą, żeby się co do klubu rezolucyonistów porozumiały dzienniki podające o nim wiadomości, to jest *Gazeta Narodowa* i *Kraj*. I tak *Kraj* pisał, że koło poselskie rezolucyonistów składa się z 24 posłów należących do klubu, a z 8 nienależących. Prawie równocześnie pisze *Gazeta Narodowa*, że posłów należących do klubu w kole jest 9 a wszystkich 27. Ponieważ wiadomem nam było, że trzech posłów wystąpiło z klubu, przeto według *Kraju* zostało 21 posłów klubowych. *Gazeta* pisze tylko o 9ciu, przeto 12 musiało wystąpić. Cieszył nas więc ten przybytek posłów niezawisłych. Tymczasem *Gazeta* nazwała to „koziołkiem,“ a my tylko idziemy za nią. Chyba, że jedno z dwóch podań jest kłamstwem: wolny wybór między tem co pisze *Kraj* a tem co mówi *Gazeta*, chociaż my przechylamy się za *Gazetą*, bo ona nie wymawia się, że jest *Monitorem*, a *Kraj* nie chce się nawet przyznać do połurzędowej cechy. Było więc tylko 9; sama *Gazeta* pisze, że wystąpiło trzech — pozostało 6, lecz miało według niej przystąpić 6 (czy nie możnaby prosić o nazwiska, my podaliśmy nazwiska występujących), jest więc posłów od klubu zawisłych 12 według *Gazety Narodowej* w delegacyi sejmowej klubu. Rzetelnej statystyki nie dowiemy się widocznie nigdy, bo niewygodnem byłoby ją ogłaszać.

Również byłoby do życzenia, aby nastąpiło porozumienie między autorami listów lwowskich w *Kraju*, a mianowicie między znakiem (§) przeznaczonym do polemiki z nami (bezimiennej, bo *Czasu* nie wymienia) i używającym miejsca wyższego, między wstępnemi artykułami, co nam niezmiernie pochlebia, a znakiem (△), który jak zwykłych śmiertelników listy pod właściwą bywa rubryką. Otóż dziś (§) gromi nas, że uderzamy niesłusznie na Sejm, broniąc niby jego powagi. Utrzymujemy, że się trudni polityką, kwestyą państwową, a to nieprawda, bo on tak przeszłego jak tego roku trudnił się tylko kwestyami wewnętrznemi. Na dowód wszystko co na przeszłej sesyi zrobił: i tu wypis z pierwszego lepszego zbioru dziennika (tylko nie *Kraju*), który istniał za przeszłej sesyi. A dopieroż na krytyków, co to niechąc na rząd powstać „co sobie sumienności monopol windykują, a nie stać ich, aby się prawdziwych dopatrzyli źródeł; co tak wystąpili do walki przeciw „nieprzerwalności powstania“ (tu wyszło szydło z worka, bo jak piszącemu o sejmie we Lwowie korespondentowi przychodzi pod pióro „nieprzerwalność powstania“), to przeciw zawojowaniu sejmu, któremu nic nie zagraża.... to czemuż oszczędzają rząd (doprawdy?), który oczywiście postanowił Sejm ubezwładnić?!“. Myślą niektórzy, że przeczyć, to argument; że mówić, iż klub Sejmowi nie zagraża, to wystarczy, aby tak było; że mówić, iż Sejm nie trudni się polityką, to niby go bronić.... biedni, zaprawdę! Bo ci przeciw którym cios wymierzony, nie potrzebują odpisywać i dowodzić, dość im zacytować w tym samym dzienniku inną korespondencyą ze Lwowa (△) w której stoi wyraźnie, „że komisye milczą jak zaklęte“, że Sejm nic jeszcze nie zdziałał, „że będzie już trwał tylko trzy tygodnie, a dotąd o żadnej sprawie nie ma decyzyi, pomimo tego tyle jest naglących, jak sprawy gminne itd. Na drugi zaś Sejm znów rok trzeba będzie czekać“. Oto co pisze inny korespondent *Kraju* znowu ze Lwowa. I nic dziwnego, bo pierwszy list to *ad usum* krakowskiej potrzeby. A drugi to lwowski, sejmowy, a tu aż nadto wyraźnie, że Sejm nie może do innych spraw przystąpić, dopóki z kwestyą państwową się nie uprzątnie.

Zdaje się, że w komisyi tak zwanej narodowościowej sprawa jeszcze nie postąpiła tak daleko, aby już wiadomem było, jakie warunki stawiają Rusini żądając od Polaków zgody. *Unia* przynosi dziś niektóre, te same mniej więcej, jakieśmy z razu podali. Warunek podany przez *Słowo*, a tyczący się podziału Galicyi, nie ma podstawy według tego co pisze *Unia*. Zdaniem tego dziennika, Rusini powinni podpisać się na rezolucyę, zanim do ugody przystąpią.

Na czele dziennika zamieściliśmy kilka uwag spowodowanych wypadkiem wyborów czeskich. Odbieramy dziś w tymże przedmiocie list od jednego z naszych współpracowników, obecnie znajdującego się w tem mieście, list atoli zbyt długi, abyśmy go dziś podać mogli. Odłożyć go zatem musimy do przyszłego numeru.

Sejm pruski otwartym będzie we środę 6go. Ponieważ trzechletnie jest trwanie sejmu, a d. 7 listopada 1870 kończy się trzechlecie, przeto w przyszłym roku nastąpią nowe wybory powszechne. *Prov. Corresp.* przyznaje, że budżet wykaże niedobór, i że wypadnie temu zaradzić. Jest to, jak wiadomo, następstwem odmowy parlamentu północnego, który nie chciał podwyższyć podatków. Rząd pruski zamierza wnieść na niniejszy sejm ustawę względem zmiany ordynacyi powiatowej, która pociągnie za sobą zmianę administracyi, następnie nową ustawę edukacyjną będącą w związku z organizacyą przyszłą powiatów i gmin. Mowa tronowa zapowiedziała zresztą mnóstwo innych wniosków rządowych we wszystkich sferach stosunków publicznych. Ponieważ administracya pruska jest wzorową w Europie, przeto tak wnioski rządowe jak i obrady nad niemi odnośnych komisyj i całego sejmu zasługują na uwagę nawet zagranicy, przedewszystkiem zaś ludzi specyalnych.

Sejm królestwa Saskiego zagajony został d. 30 września. Mowa tronowa bardzo oględnie wyraża się o stosunku Saksonii do Związku północnego, stosunku jak wiadomo, narzuconym i którym król Jan okupił swoją koronę, a znosi go z musu. Inaczej wyrażała się mowa tronowa badeńska objawiająca dążność złączenia się. Saksonia sama jedna z większych nieco krajów niemieckich należy do Związku północnego, a król Jan jest jedynym w tym Związku obok króla Pruskiego królem. Większa część mowy poświęcona jest sprawom domowym i administracyjnym, które tu pomijamy. Dalej zaś mowa wypowiada co następuje:

„Saksonia nie przestaje odbierać od rządów zagranicznych oznak poważania i przychylności. Również w obrębie Związku północno niemieckiego cieszy się poważanem stanowiskiem Usiłowanie moje stanowcze zmierzało od początku ku temu, aby popierać i dopomagać wykończeniu Związku na podstawie jego konstytucyi; nie omieszkałem też w ważnej instytucyi obchodzącej cały ogół Związku wziąść inicyatywę. Ale zarazem działać będę nadal jak i dotychczas, aby utrzymać granicę, jaką konstytucya związkowa poprowadziła między prawami Związku a prawami państw poszczególnych i nieprzekroczyć linii, poza którą nie pozostałby poszczególnym państwom ani wpływ dostateczny ani powaga, abyśmy jako żywe i silne członki Związku działali z pomyślnym skutkiem, a zarazem mogli własne nasze sprawy odpowiednio do potrzeby uporządkować. Sądzę z pewnością, że taka moja postawa nie pozostanie bez owoców, gdyż czuję się w zupełnéj zgodzie pod tym względem z zapatrywaniem się i zamiarami moich wysokich współzwiązkowych.“

W sejmie bawarskim zacięta toczyła się jeszcze walka o wybór prezesa Izby. Dwie przeciwne partye są sobie równe liczbą, trzeba zatem, aby który z posłów umarł albo przynajmniej zachorował, żeby stronnictwo przeciwne odniosło wygraną. Jeźli to ma być panowaniem większości, jak mówi teorya parlamentaryzmu, natedy przypadki rządzą większością.

Cesarzowa Eugenia miała dziś wyjechać na Wschód. Podczas jej nieobecności książę Napoleon ma pozostać w bliskości Cesarza.

W Barcelonie, jak w ogóle wdłuż morza Śródziemnego, objawia się ruch republikancki, który rozpoczął się jeszcze w Tarragonie. Dnia 27 września wieczór trwała w Barcelonie zacięta walka do późnej nocy i wojsko musiało zdobywać barykady. Wojsko utraciło tego wieczora 4 zabitych i mało co więcej ranionych, republikanie mieli liczyć 12 zabitych, a z pośród obywateli było 20 rannych; 80 ludzi wzięto do niewoli, a między nimi jest trzech deputowanych.

Sejm grecki otwarty znowu został d. 24 września.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Lwów 2 października godz. 3. Grocholski wnosi niecytowanie paragrafu 17go ordynacyi wyborczej. Przyjęto w trzeciem czytaniu. Skobel, Schmidt składają przyrzeczenie. Wnioski komisyi administracyjnej względem szkoły weterynaryi przyjęto w ustępach pierwszym i drugim. Resztę rozprawy odroczono.

Wiedeń 2 października. Uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy o seminaryach nauczycielskich, nie otrzymał sankcyi cesarskiej (doniósł nam o tem wyżej korespondent nasz ⌗).

Berno 2 października. *Mähr. Correspondent* mówi, że Cesarz sankcyonował wstrzymanie wypłaty temporaliów biskupowi z Linz po 36.000 złr.

Berlin 2 października. Pewne prywatne wiadomości z Paryża stwierdzają objawiające się z pokaźnością stosunki zażyłe między księciem Napoleonem a familią cesarską. Cesarz stale postanowił uchwycić silną dłonią wodze rządów i w niczem nieustępować opozycyi, a natomiast zająć wobec ultramontanów stanowisko niewzruszone.

Drezno 2 października. W izbie wyższej rzekł prezes w mowie zagajającej: Z sąsiadami naszymi pragniemy żyć w pokoju, ale we własnym domu chcemy być wolni i niezależni. Progi domu naszego są granicą naszego własnego prawa, są naszem „potąd, nie dalej!“ Przy tworzeniu wydziałów w izbie niższej liberaliści otrzymali większość.

Monachium 2 października. Piąte wybory prezesa Izby deputowanych wypadły również bez skutku.

Wenecya 2 października. Przybyła tu Cesarzowa Eugenia i udała się natychmiast na pokład okrętu „L'Aigle.“

Madryt 1 października. Jedna brygada pobiła bandę powstańców liczącą tysiąc ludzi.

Kursa. Wiedeń 2 paźdz. godzina. 2 minut 10. 5% zjednoczony dług państwa 59·50. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 68·70. — Losy z roku 1860 93·50. — Akcye banku 717. — Akcye kredytowe 259·75. — Londyn 122·55. Srebro 120·—.— Dukat 5·82. — Lombardy 250.— — Losy z roku 1864 114·¼. —— Akcye franko-austr. 102·50. — Napoleony 9·80.—.— Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 250.——— Akcye kol. Lwow. Czerniow. 199·—.— Akcye kol. północ. wschod. 156·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 98·50. — Akc. banku jeneral. 50.—— Renta w srebrze 68·50. — Akc. anglo-banku 274·—. — Akc. kolei rząd. 378·—.—. Akc. kol. wschod. 85.75 — Tramway 139—.. — Akc. kol. Siedmiogrodzkiej —·—. — Pardubickie —·—. — Akc. kol. północ. —·—. — Akc. banku budowy 56. . (Usposobienie giełdy: słabsze.)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 1379

Magistrat król. wolnego miasta Podgórza podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wykonania dodatkowych robót przy jatkach rzeźniczych, odbędzie się w dniu 7 Października 1869 w gmachu Magistratu o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 2.623 złr. 91 kr.

Wadyum wynosi 263 złr. w. a.

Deklaracye pisemne tylko do godziny 11 przed południem przyjmowane będą.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze Magistratu. (1684-1-3)

Podgórze dnia 25 Września 1869.

Odznaczone w Paryżu 1867.

Wielce Szanowny Panie Mayer!

Gdy już blisko kwartał podlegałem *przykrym cierpieniom kaszlu*, a przez ten czas najmniej 8 do 10 środków napróżno używałem, jeden z mych przyjaciół zwrócił mi uwagę na pański *Syrop piersiowy*. Już po użyciu pierwszej flaszki uczułem złagodzenie, a teraz po wyżyciu czwartej, *zupełnie jestem zdrów*.

Po Bogu czuję całą wdzięczność dla Pana Szanowny Panie *Mayer*; i proszę tylko Pana, abyś cierpiącej ludzkości przy każdej sposobności i wszelkiemi siłami twój Syrop zalecał.

Przyjm Pan zapewnienie mojego wysokiego szacunku. (1568)

Lipsk dnia 4 Czerwca 1869.

Edmund Hirt, kupiec.

Prawdziwy Syrop piersiowy jest zawsze do nabycia w Krakowie w aptece p. **Wiktora Redyka** — i u p. *Piotra Krokiewicza* na Stradomiu — w Bochni u p. *Wojciecha Pachuckiego* — w Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego* — w Przemyślu u p. *Edwarda Machalskiego*.

Zapewnione od fałszowania i naśladownictwa znakiem ochronnym wedle c. k. patentu z dnia 7. Grudnia 18.8, do L. 130/645.

Każda flaszka jest opatrzona moją firmą.

Proszę uważać na moją pieczątkę i etykietę.

Subjekt Handlu korzennego i winnego poszukuje miejsca.
Bliższa wiadomość listownie pod literami **S. K.** poste restante Gdów.
(1616-1-2)

Żelaza do butów

doatarcza najtaniej Fabryka
D. E. Raspe Söhne
w Solingen,
(Prusy Nadreńskie.)
(1676-1-3)

Zginął Piesek.

Szczenię dwu-miesięczne, dnia 1 Października, przy ulicy Sw. Jana, koloru białego z czarnemi płatkami. Ktoby o takim wiedział, raczy się zgłosić do domu przy ulicy Szczepańskiej, w domu p. Szeiricha na 2im piętrze u W. Leśniaków, gdzie stósowne otrzyma wynagrodzenie. (1686)

Winogrona

zupełnie dojrzałe, odpowiednie do kuracyi, rozsyła co dzień Skład wysyłkowy
Karola Pedroniego,
Handlarza Owoców i Delikatesow
w Wiedniu, Praterstrasse N. 18.

Zamówienia zamiejscowe, za otrzymaniem odpowiedniego zadatku, wypełniają się w każdej ilocie za pobraniem należytości. (1617-1-14)

Subjekt praktyczny **handlubławatnego i galanteryjnego**, mogący się wykazać dobremi świadectwami, — oraz i
Praktykant z dobremi szkolnemi świadectwami, znajdą pomieszczenie w Handlu p. ***Niedzielskiego*** w Bochni. (1662 2-3)

Radicale Ergänzung der Zeugungskräfte
durch den (1685-1-12)
Mannbarkeits - Extract.

Eine aus Vegetabilien und Mineralien (für Schwächlinge, Impotente und syphil. Reconvalescenten ohne Unterschied des Alters und Geschlechtes) gewonnene Substanz, welche die **Geschlechtsschwäche** bekämpft, in den meisten Fällen die verlorenen Kräfte ersetzt und schon nach einigem Gebrauch die **schrecklichsten Folgen** der Selbstbefleckung, Ausschweifung und Ansteckung beseitigt.

Zu beziehen **unter strengster Discretion** durch Dr **Kramarkiewicz**, Wien, Schulerstrasse N. 11. Der Flacon 2 fl nebst. Gebrauchsanweisung.

Zaproszenie do przedpłaty
na czasopismo wychodzące we Lwowie, zacząwszy od **1go Października** p. n.:

„DZIENNIK POLSKI,“

poświęcony polityce, literaturze, ekonomii narodowej i t. d., i t. d.

Przedpłata wynosi we Lwowie:	rocznie	14 złr.	półrocznie	7 złr.	kwartalnie	złr. 3·50
dto w Austryi i Węgrzech	dto	18 „	dto	9 „	dto	„ 4·50
dto do Prus i Niemiec	dto	16 tal.	dto	8 tal.	dto	4 talar.
dto „ Francyi i Anglii	dto	100 frank.	dto	50 frank.	dto	25 frank.
dto „ Włoch, Belgii i Szwajcaryi		72 „	dto	36 „	dto	18 „

Przedpłatę przyjmują: wszystkie c. k. Urzęda pocztowe austryackie i zagraniczne — we Lwowie Administracya „Dziennika Polskiego,“ ulica Szeroka, 544 — Ajencya dzienników Piątkowskiego, Plac Katedralny — i wszystkie Księgarnie.

Inseraty kosztują od miejsca wiersza drobnego druku, za każdorazowe umieszczenie po 5 cent., z dodatkiem 30 cent. na stępel. (1671-3)

W czasie trwania Sejmu, wychodzi „Dziennik“ dwa razy dziennie.

PRZYPOMNIENIE.
Z nowego najnowsze!
Z dobrego najlepsze!

Najwłaściwsze miejsce
do najtańszego kupna
najlepszych zegarków jest
Skład zegarków FILIPA FROMMA
W Wiedniu Hoher-Markt Nr. 11 (Galvagnihof), 2 piętro.

Częściowa sprzedaż po cenach hurtownych.

Wszystkie zegarki regulowane na sekundę sprzedawane bywają z rzetelnem piśmiennem trzechletniem zaręczeniem.

Największy skład, najwytworniejszy wybór.

Aby dużo sprzedawać, trzeba tanio sprzedawać.

Ceny fabryczne z 5 procentową zniżką.

Srebrne cylindr. zegarki z 4 rubinami	złr.	10—
dto „ z obwódką złotą odskakującą	„	13 - 14
„ z kryształowym szkłem	„	15 - 18
„ ankry z 15 rubinami	„	15 - 19
„ ankry z podw. kop. i 15 rub.	„	19 - 23
„ z kryształ. szkłem i 15 rub.	„	18—25
„ wojskowe zeg. z podw. kop.	„	23 - 28
„ remontoiry z kryształ. szkłem	„	20—36

Nr. 3. Złote damskie zegarki z 8 rub.	złr.	25— 38
dto emaliowane	„	31— 34
„ z diamentami	„	45— 45
„ z podwójną kopertą	„	45 60
„ ankrowe 15 rubinów	„	35 - 40
„ z kryształowym szkłem	„	45— 58
„ ankrowe ze złotą pokrywą	„	40— 60
„ z podwójną kopertą	„	55— 60
„ z podw. kop. i złotą pokrywą	„	65—100
„ remontoiry	„	70—100
„ z podwójną kopertą	„	110 - 200

Chronometry prawdziwie angielskie . . . złr. 170- 1000
Remontoiry dla myśliwców . . . „ 15-
Złote i srebrne zegarki repetiery złr. 30, 50, 80, 100, 300.

Wszelkich gatunków ściennych zegarów, pendułowych dostarczam taniej aniżeli wszędzie gdzieindziej.

Srebrne łańcuszki do zegarka
Krótkie złr. 2·50, 3, 4, 5, 6, 8, 10; długie złr. 6, 7, 8, 9, 10.

Łańcuszki do zegarka z 14 karatowego złota
Krótkie złr. 17, 20, 25, 30, 40, 50; długie złr. 24, 30, 40, 50, 60.
Z 18 karatowego złota krótkie złr. 25, 30, 40, 50, 100; długie złr. 30, 40, 50, 60, 100.

Odsprzedającym większe ułatwienie.

Jedyny Skład w Austryi prawdziwych angielskich **Chronometrów, Remontoirów chronometrowych, Chronografów,** jako też **Remontoirów ankrowych** dla mężczyzn i dam ***E. et E. Emanuela,*** 1 Burlington Gardens w Londynie, nadwornego dostarczyciela JKM. **królowej Wiktoryi** i J.C.M. **cesarza Napoleona III.,** J. C. M. **Sułtana**, JKM. **króla Portugalskiego,** i JKM. **księcia Wales.**

Na wszystkie angielskie Zegarki daję 5cio-letnie zaręczenie.

Dla Panów Fabrykantów, Lekarzy, Duchownych, Myśliwych, w ogóle wszystkich, którzy są zmuszeni wczas wstawać,

wyborny Zegar budzikowy,

idący **36 godzin**, a równocześnie budząc, zapala światło 9 złr. — tenże bez zapalania światła 7 złr. — **budziki bezpieczeństwa, z przyrządem alarmowym** wystrzałem zapalającym zarazem światło 14 zł. (1542-5-)

Prawdziwe złote i srebrne klejnoty męzkie i damskie

z 14 i 18 karatowego złota

Wszystkie przedmioty oznaczone cechą prawdziwości przez c. k. urząd probierczy i wszystkie robione ze wzorów paryskich.

Najpiękniejsze i najmodniejsze wzory

Pierścionki złr. 1·20, 2, 3, 4, 6, 10, 15, 20, 30.
Guziczki do koszul para złr. 1·20, 3, 5, 6, 10.
Guziczki do rękawów, duże, para złr. 1·50, 3, 5, 8, 13, 15, 20.
Guziki do kołnierzy 50 kr., 1, 2, 3, 4 złr.
Medaliony złr. 1·80, 3, 6, 9, 12, 18, 24.
Krzyżyki 50 kr., 2, 3, 5, 8, 12, 18.
Serduszka (otwierane) złr. 2·50, 4, 6, 10, 18.
Kolczyki złr. 1·50, 3, 6, 9, 15, 20.
Brosze złr. 4·50, 6, 9, 15, 20, 30,
Garnitur Brosza i Kolczyki okrągłe złr. 9, 12, 21, 30, 36, 40.
Bransoletki złr. 3·50, 6, 12, 18, 24, 30.

Do wiadomości i ostrożności!

Tak zwane Neugold i Talmigold nie są prawdziwem złotem i prawie nie mają żadnej metalowej wartości. Również wyrób złota Nr. 1 i 2 jest prawnie zakazanym i tylko wyroby wykonane przed końcem 1866 roku mogą być sprzedawane, nie można więc w nich znaleźć żadnych modnych kształtów. W mych klejnotach złotych poręczam wewnętrzną wartość za łut 17 złr. w 14 karatowym towarze i 22 złr. za łut w 18 karatowem.

Pracownia dla napraw.

Wszelkie gatunki zegarów naprawiają się najrzetelniej i najlepiej; stare zegarki, często pamiątki familijne, najzupełniej się odnawiają.

Cena naprawy z 2 letniem zaręczeniem złr. 1, 1·50, 2, 3, 4, 5.

Każdego zegarka dostarczam z monogramem lub herbem

Na żądanie przesyłam **Zegarki i klejnoty do wyboru** za pobraniem należytości i za niezatrzymaniem zwracam natychmiast pieniądze przez pocztę. Polecenia wypełniam szybko za nadesłaniem gotówki lub pobraniem tejże, a każdy zamawiający może być pewnym najrzetelniejszej i najszybszej obsługi.

Stare zegarki, stare złoto i srebro przyjmuję po najwyższych cenach w zamian na wypłatę i kupuję także za gotówkę.

Na listowne zapytania odpowiadam natychmiast, daję każdemu żądane objaśnienia i zaręczam za najniższe ceny. Sprzedaż hurtowna i częściowa.

Będąc w stosunkach z pierwszemi fabrykami w Londynie i Genewie przez dob orowy zawsze istniejący wielki wybór dostarczam **bezsprzecznie** najtańszych zegarków, lepiej jak gdziekolwiek ndziej, a zarazem **ozdobniejszego kształtu.**

Wszelkie moje przedmioty są oryginalnego wyrobu a nie podobizny.

Upraszam przytem szanownych mieszkańców zamiejscowych przyjeżdżających do Wiednia o odwiedzenie mnie.

Filip Fromm,
fabrykant zegarków i klejnotów.
Wiedeń, Rothenthurmstrasse 9, vis-à-vis der Wollzeile.

Porto wynosi za przesyłki do 1 funta wagi w całej monarchii tylko 20 do 25 kr.
Chcących zamienić stare zegarki na nowe upraszam, aby się do mnie zgłosili.

Panu **J. G. POPP,**
praktycznemu Lekarzowi zębów w Wiedniu, Stadt, Bognergasse N. 2.

Drahotusz 3go Czerwca 1868.

Szanowny Panie!

Po upływie całego roku, nie mogę zaniechać wyrażenia Panu wdzięcznego uznania *doskonałości pańskiej Anatherynowej Wody do ust*. Nietylko u mnie, lecz i wszystkich mych przyjaciół i znajomych w różnych częściach kraju i zagranicy, Woda ta dowiodła swej *niezrównanej, niespodziewanej zbawiennej skuteczności*, i wielu wyrazi Panu na piśmie swą wdzięczność. Udowodnionem jest, że Woda ta jest *środkiem leczącym, który nie tak jak inne tylko czasowo pomagają. Skuteczność Anatherynowej Wody do ust pozostaje niezmienną, nieosłabioną, zawsze leczącą i wzmacniającą.* — Muszę jeszcze przytoczyć, że p. Klemens Orlich z Rovigno, który był słaby *od wielu lat na zastarzałe, złośliwe i uporczywe cierpienia ust*, pomimo ciągłych kuracyj i używania wszelkich możebnych środków, *uważanym był za niewyleczonego*, pisał mi, że już *po dwudziesto-dniowem używaniu pańskiej Anatherynowej Wody do ust widoczne polepszenie się okazało* i dziąsła *nabierają zdrowej powierzchowności.*

Niemniej muszę chlubnie wspomnieć o pańskiej Anatherynowej Paście do zębów.

Przyjm Pan wyrazy mej wdzięczności i wysokiego szacunku, z jakim się piszę Jego najniższym sługą (810--3) ***Józef*** kawaler ***Zawadzki.***

SKŁADY

tych artykułów, z powodu ich przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w Niemczech, Szwajcaryi, Turcyi, Anglii, Ameryce, Holandyi, we Włoszech, w Rosyi, wschodnich i zachodnich Indyach prawdziwych i świeżych:

w Krakowie: p. *W. Redyk* apt. „pod Barankiem,“ p. *Siedlecki* apt., *Górecki*, p. *J. Jahn*, p. *L. Feintuch*, p. *J. Bartl*, p. *Ernest Stock-mar* apt., p. Dr apt. p. *Sawiczewski*, pan *I. Trauczyński* (pod firmą Brunona Miczyńskiego) i pan *Jakób Goldwasser* na Stradomiu, w domu p. Deichesa.

we Lwowie: apt Dra chemii p. *Tytusa Zarzyckiego*, p. *Mikolasza* apt., p. *A. Berlinera* apt., p. *Ehrenbergera* apt., p. *Fr. Kleina* wdowy, p. *Bonif. Stillera* p. *Z. Ruckera* i p. *J. Piepesa*, aptekarza.

Także utrzymują takową na Składzie:

W Bełzie p. Hrymak, — w Biały p. Józef Knaus — w Bielsku p. Stanko apt. — w Bóbrce p. J. Zarnitz apt. — w Bochni p. Niedzielski i p. Konst. Solik, — w Brodach p. Gomuliński apt. — w Brzeżanach p. Zminkowski apt. — w Buczaczu p. J. Czerkawski, p. Kercel i p. M. Lipschütz — w Chrzanowie p. B. Sporysz apt. — w Czerniowcach p. Rożański, p. Schnirch, p. Alth i Syn i p. Jan Rintzinger — w Dolinie p. Traunfallner apt — w Dobromilu p. A. Grotowski apt. — w Drohobyczy p. Kleczkowski i p. Rosenheim — w Dydowie p. M. Koniecki — w Frysztaku p. N. Löwe — w Grzybowie p. Muszyński — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt. — w Jarosławiu p. Bogusz apt. — w Jazłowcu p. J. E. Wilczka apt. — w Kimpollung p. B. Sommer — w Kołomyi p. Różański, i p. Sidorowicz apt. — w Krynicy p. M. Nitribitt aptek. — w Lutowiskach p. M. Konicki — w Monasterzyskach pan Lipschütz — w Nowym Targu p. Laur — w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa — Ostrawie p. C. Weber apt. — w Przeworsku p. Świtalski apt. i p. Janiszewski apt. — w Przemyślu pan Gaideczka i Syn, p. Machalski i pan Kozłowski — w Radowcach p. K. Teichmann i p. F. Zink apt. — w Rozwadowie p. Marecki — w Rzeszowie p. J. Scheiter i Syn — w Samborze p. p. Kriegseisen aptek., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim — w Sanoku p. J. Jaklicz i p. Rob. Barth — w Serecie p. I. Sommer i p. Dembniak — w Stanisławowie p. Ferd. Stecher apt. p. Ad. Beitl apt., i p. C. Kopacz — w Stryju p. Batsch apt., p. Ed. Kornberger i J. D. Nussenblatt i Spółka — w Suczawie p. E. Botezat apt. — w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski — w Tarnopolu p. Morawetz, pan W. Stachiewicz i pan L. Karmin — w Turce p. A. Czerniański — w Wadowicach p. Foltin — w Zaleszczykach p. Kodrębski — w Złoczowie p. O. Fadenhecht — w Żółkwi p. Krzyżanowski aptekarz — w Nowym Sączu p. I. Garan.

J. G. POPP,
praktyczny lekarz zębów i właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse N. 2.

Cierpiącym na oczy

zaleca się, na najwyższy rozkaz JK. M. króla Bawarskiego, uprzywilejowany i przez największe znakomitości nauki leczenia oczów uznany
słynny w świecie

Roślinny balsam leczący oczy
Marcina Reichla w Würzburgu,
którym się już tysiące ludzi wyleczyło.

Świadectwo lekarskie
dotyczące roślinnego balsamu leczącego oczy, wynalezionego przez pana Marcina Reichla w Würzburgu.

Pan Reichel w Würzburgu posiada balsam na oczy, który podpisanemu kr. lekarzowi sądowemu dla zrobienia próby przysłał. Użytym był dwa razy w długotrwałem i zołzowem zapaleniu oczów z odpowiednim skutkiem, co na żądanie wedle prawdy z tą uwagą się poświadcza, że balsam ten w opisanych i podobnych chronicznych chorobach oczów uważanym być może za środek bardzo zbawienny. (1477)

Nürnberg d. 17 Kwietnia 1852 r.
L. P. ***Dr Solbrig.***

Balsam ten ma taką nadzwyczajną siłę leczenia i tak niezawodny skutek, że tak w zołzowych jako i gośćcowych, przez zadrażnienie zapalnych oczów— lub jeżeli w skutek tego już się tworzy zaćma i wogóle wzrok się utraca,— już po 9 do 14 dniach, cierpienie usuniętem będzie.

Balsam ten w naczyńkach po 60 granów jest do nabycia w KRAKOWIE w aptece p. **E. Stockmara.** (1475-2-5)

Liebiga - Liebego środek pożywiający,

w rozpuszczalnej formie, wydaje przez zwyczajne rozpuszczenie słynną **Zupę Liebiga**, najwyborniej zastępującą pokarm mamek, środek najłatwiejszy do strawienia, pożywiający, dla cierpiących na bezkrwistość, na żołądek dla schorzałych, rekonwalescentów i t. p.

Specyalny preparat Aptekarza
***I. Pawła Liebe* w Dreznie.**
Flakon ⅔ funta zawierający po 80 c.

W Krakowie w Aptekach pp. *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *Br. Miczyńskiego*), *A. Aleksandrowicza* i *E. Stockmara.* (693-14-21)

Familijne
MASZYNKI do szycia
Singera,

prawdziwe amerykańskie, doskonałego wyrobu, szyjące podwójnym stębnem.

Takowe posiadają daleko większą działalność, aniżeli wszelkie bez wyjątku konkurujące Maszyny do szycia.

Ceny najniższe. Natychmiastowa odsyłka.

Jeneralny Skład w Wiedniu, N. 13, Opernring 13.

Główny Skład we Lwowie, ulica Sykstuska Nr. 131²/₄.

(1485-?-) **Scherz i Friedländer.**

Wyleczenie z 40 lat trwającego kaszlu.

Do głównego Składu nadwornego liweranta ***Jana Hoffa*** w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 11.

Kienitz 5go Marca 1869.

Z użyciem pańskiego wybornego *„Malz Extraktu,“* zaflegmienie nadzwyczaj prędko ustąpiło i moje organa oddechowe do dawnego przywrócone stanu. Oby każdy z cierpiących tak szybkiej doznał pomocy.

Roll, Nauczyciel.

Gr. Göttfritz 9 Marca 1869.

Za pomocą pańskiego *„Malz Extract-Gesundheitsbier, „Malz-Gesundheits Chocolade“* i *„Brust-Bonbons,“* na większej części chorych, osiągnąłem najlepsze rezultata

Dr M. Kirchmayer, lekarz prakt.

Holowans 29go Marca 1869.

Racz mi pan nadesłać swoje *wyborne fabrykaty słodowe*, a mianowicie *„Brust-Malz Bonbons“ (przeciw kaszlowi).*

A. br. v. ***Wilkanowa***

Modern 6go Kwietnia 1869.

Proszę o nadesłanie mi tak *nadzwyczajnie skutecznych „Brust Malz-Bonbons.“*

Baron ***Karg***, c. k. rotmistrz.

Zempelburg Rbz. Marienwerder 9 Maja 1869.

Fabrykaty pańskie okazały i na mnie cudowne skutki, *od 40 lat* cierpiałem na *kaszel kataralny*, w skutek którego w moim 56 roku życia przyszedłem *do zupełego osłabienia ciała*. Użycie dopiero pańskiego *„Malz Extract-Gesundheitsbier“* przez czas dłuższy, *zawdzięczam* nietylko *wzmocnienie sił*, ale *cudowne prawie pozbycie się długo trwającego kaszlu.*

Wdowa P. Kamnicer z domu ***Gutstadt.***

Jedynie prawdziwy doskonały Hoff'a „Malz-Extract-Gesudheitsbier,“ jak również „Malz-Gesundheits-Chocolade i Malz-Extract-Bonbons,“ doatać można u Jana Hoffa, Kärntnerring N. 11, lub w Krakowie w Handlu ***Jakóba Goldwassera***, na Stradomiu, w domu p. Deichesa i *Józefa Jahna.*

Na etykiecie znajdujduje się własnoręczny podpis: ***Jan Hoff.***

Cena: „Malz-Extract-Gesundheitsbier“ w flaszkach z opakowaniem: 6 flaszek 3 złr. 70 ct. — 13 flaszek 7 złr. — 28 flaszek 14 złr. — 58 flaszek 27 złr. 30 c. — 120 flaszek 55 złr. — „Malz-Gesundheits-Chocolade“ Nr. I: 1 funt 2 złr. 40 cent. — Nr. II: 1 funt 1 złr. 60 ct. — Na 5 funtów dodaje się ½ funta gratis, na 10 funtów 1¼ funta gratis. — „Malz-Chocoladen-Pulver“ dla ssących, jako środek zastąpienia pokarmu przy braku tegoż u karmiących: 80 i 40 ct. — „Brust-Malz-Bonbons“ 360 i 0 cent. (1351-3-)

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 2 paźdz.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	91	89
Bankn. pol. 100 złr.	448	440
Ruble ros. za 100 rsr.	152¼	150½
Talary pr. za 100 tal.	182	178
Bankn. pr. za 100 złr.	81¼	80
Srebro nowe austr.	121¼	119
Dukat ważny	5 90	5 70
Napoleon d'or	9 90	9 68
Półimperyały rosyj.	9 90	9 68
4% gal. listy zas. bez k.	78½	77
5% „ „ „ „ „	89½	88½
Obl. indemniz. z kup.	74	73
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	250	244
„ L. Cz. z całą wpł.	197	192
Listy. aus. zak. kr. z.	89 50	89 —
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93 50
Listy gal, ban. hip.	89 50	— —
Wiedeń 1 paźdz.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 30	59 15
5% „ „ „ sreb.	68 30	68 15
„ Obl. ind. niż. Aus	93 —	92 —
„ „ czeskie	91 50	90 50
„ „ węgiers.	82 50	81 50
„ „ galicyj.	71 50	71 —
„ „ bukow.	— —	— —
„ „ siedmg.	76 —	75 50
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	102 50	102 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 75	97 50
4% galicyjskie	— —	— —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	76 —	74 50
5% węgierskie. los.	89 25	88 75
5% zakł. kred. austr.	105 25	104 75
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	89 50	89 —
5% Domin. pań. 120 fl.	115 50	115 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	231 50	231 —
„ „ „ 1854	87 50	86 50
„ „ „ 1860	93 —	92 50
„ „ „ 1864	113 25	113 —
„ Comorente	23 50	22 50
„ Kredytowe	— —	— —
„ żegl. par. na D	91 50	90 50
„ Księcia Salm	40 50	39 50
„ „ Palfy	29 —	27 —
„ ks. Klary	33 —	32 —
„ hr. St. Genois	31 —	30 —
„ miasta Budy	35 50	34 50
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa	16 50	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	714 —	712 —
Zakładu kredytow.	260 50	260 25
Żeglugi par. na Dun.	563 —	561 —
Kolei półn. Ferdynan.	2090	2085
„ rządowej fr.-a.	382 —	380 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	182 75	182 25
„ Pardubickiej	157 —	156 —
„ południowej	250 50	250 —
„ Galicyjskiej	249 50	249 —
„ Czerniowieckiej	195 50	194 50
Kol. węg. półn. wsch.	153 50	153 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	160 50	159 —
Akc. kol. Alf. finmań.	164 50	164 —
„ „ Kosz.-Bogum.	55 —	54 50
„ „ Siedmiogrodz.	159 50	158 50
„ „ Cisańskiej.	245 —	244 —
„ „ Wschod. węg.	85 —	84 50
Akcye Bank. ang. au.	296 50	295 50
„ „ angl. węg.	92 50	91 50
„ Zakł. kred. węg.	90 —	89 —
„ banku frank. austr	102 —	101 —
„ „ węgierskiego	— —	— —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	52 —	51 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	99 —	98 —
„ dla obrot. ogól.	113 —	111 —
„ Tow. han. pł. leś.	55 —	53 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	— —
„ (Emis. 1862) „ „ „	87 50	86 59
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	114 —	113 50
Bony 1870 „ -1874 6%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k.m.	— —	— —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 50	105 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	— —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze	— —	— —
Kol. Gal. K.L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	100 50	99 50
Kol. Gal· K. L. Emis. II.	96 25	95 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	80 —	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	88 —	87 —
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	85 25	84 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	89 50	89 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Walüty.		
Cesarz koronny	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 83	5 82
Złoto *al marco*	5 81	5 80
Napoleondory	9 79	9 78
Fryderyki	10 15	10 10
Luidory (niemieckie)	10 —	9 90
Suweryny angielskie	12 30	12 25

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	120 25	119 85
Srebro, kupony	120 25	120 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 80²⁵	1 79⁷⁵
Lwów 30 wrześn.		
Dukat holenderski	5 88	5 71
„ cesarski	5 82	5 75
Półimperyał rosyjski	9 83	9 75
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 84
„ pap. „	1 53½	1 52½
Talar pruski	1 82½	1 80
Listy z. To. kr. gal. 5%	91 —	90 —
„ „ 4%	78 50	77 50
Listy zast. banku hip.	88 50	87 50
Obligi indem. b. kup.	72 10	71 60
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	245 —	243 —
„ „ lwow.-czer.	194 50	192 —
Akcye Banku hip. gal.	100 —	— —
Warsz. 30 wrześ.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 60	90 10
„ „ 2 ser. „	89 93	89 69
kupon „	— —	1 1⅗
Listy likwidac. „	75 1	74 68
kupon „	— —	1 32 2/9
Pożyczka r. 1864 „	155 —	153 —
r. 1866 „	152 —	150 —
Kolej warsz. wied „	71 —	— —
„ warsz byd. „	72 —	71 —
„ warsz. teresp. „	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 6·3 rano, 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; — do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·23 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 8 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki do Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·52 rano; o 8·54 wieczór z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano - z *Wrocławia* *Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz. - ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. - z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz.
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28. wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.23 rano, 7·32 . wieczór

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. później od krakow.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ W. Kirchmayera.

Rządzca Drukarni Józef Łakociński.